

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 49 (694) 9 GRUDNIA 1973 R. CENA 2 ZŁ

W numerze:

- Dzień wyborów
- Do zobaczenia na Zamku...
- Niezależny Filipiński Kościół Katolicki



Oltarz boczny w kościele parafialnym  
w Bielsku-Białej  
z prochami Męczenników Oświęcimia

# Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA  
DO RZYMIAN  
(15,4—13)

Bracia! Wszystko, cokolwiek jest napisane, dla naszego pocuzenia napisane jest, abyśmy przez cierpliwość i pociechę z Pism świętych nadzieję mieli. A Bóg cierpliwości i pociechy niech skłoni was do jednomyślności wzajemnej według Jezusa Chrystusa, abyście jednomyślnie i jednymi ustami chwaliли Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dlatego przyjmujecie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął was ku chwale Bożej. Bo powiadam, że Chrystus stał się sługa narodu wybranego dla okazania wierności Bożej i dla utwierdzenia obietnic Bożych. Poganie zaś wielbią Boga za miłosierdzie, jako napisane jest:

Dlatego wyznawać Cię będą wśród narodów, Panie, i imięniowi Twemu śpiewać będą (Ps. 117,50).

I znowu powiada: Weselcie się, narody, z ludem Jego (Powt. Pr. 32,43).

Oraz: Chwalcie Pana, wszystkie narody i wysławiajcie Go, wszystkie ludy (Ps. 116,1).

I znowu Izajasz mówi: Zjawi się potomek Jessego, który powstanie, aby panować nad narodami, w nim narody pokładac będą nadzieję (Iz. 11,10).

A Bóg nadziei niech was napelni wszelką radością i pokojem w wierze, abyście obfitowali w nadzieję i moc Ducha Świętego.

# Evangelia

WEDEŁG  
ŚW. MATEUSZA  
(11,2—10)

Onego czasu: Jan, usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, wysłał dwóch uczniów swoich i powiedział Mu: Tyś, jest który masz przyjść, czy też innego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Idźcie, oznajmijcie Janowi, coście słyszeli i widzieli. Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci są oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmarłych wstają, uhogim głoszona jest Ewangelia, a błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli widzieć na pustyni? Trzcinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli widzieć? Czy człowieka w miękkie szaty ohięconego? Oto ci, którzy w miękkie szaty się przyodziewają, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Oto wam powiadam: I więcej niż proroka Ten jest bowiem, o którym napisano: Oto posyłam anioła mego przed obliczem twoim, który przygotuje drogę twą przed tobą (Mat. 3, 1).



## Słowa uczą — przykłady pociągają

Ewangelia św. czytana w II niedzielę Adwentu stawia nam przed oczy obraz wielkiego pokutnika — św. Jana Chrzciciela. Mowa jest też o uczniach Janowych, których trawi ciekawość. Niektórzy egzegeci w tej ewangelijnej perykopie św. Mateusza chcą widzieć sceptycyzm Jana Chrzciciela odnośnie mesjańskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa. Taka interpretacja jest nie do przyjęcia w świetle bliźnich faktów.

Św. Jan wiedział bardzo dobrze kim jest Chrystus. On to przecież powiedział, że nie jest „godzien schylić się, żeby rozwiązać rzemyk u Jego obuwia” (Mk. 1, 7) albo „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. To jest Ten, o którym powiedziałem, po mnie przyjdzie mąż, który istniał już przede mną, ponieważ był pierwej ode mnie. Ja go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby Go objawić Izraelowi” (Jan 1, 29—31).

Uczniowie św. Jana Chrzciciela, zwłaszcza w czasie uwięzienia ich mistrza, zaczęli się bardzo niepokoić wielką popularnością Jezusa Chrystusa. Św. Jan na ich wątpliwości i zapytania nie daje odpowiedzi wprost, ale — jak na wielkiego nauczyciela przystało — odsyła ich do samego Źródła Prawdy i Nauczyciela wszystkich nauczycieli — Jezusa Chrystusa. Chrystus poznał ich ludzkie wątpliwości i na postawione Mu pytanie „Tyś jest, który masz przyjść, czy też innego czekamy?” (Mat. 11, 2—10) — nie daje bezpośredniej odpowiedzi. Jako na dowód, że jest Mesjaszem, powołuje się na fakty swojej działalności, o których mówili prorocy. Chrystus dając taką odpowiedź zmusił uczniów Janowych do rozumowania. Zaangażował w poznanie prawd Bożych, intelekt, który oświecony łaską przybliży człowieka do Boga.

Chrystusowi spodobała się metoda Jana Chrzciciela. Po odejściu uczniów Zbawiciel zaczął, mówić do słuchających Go rzesz o Janie. Świadcstwo, czy jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli — opinia, wydana o św. Janie Chrzcicielu przez Chrystusa, jest przepięknym wyrazem osobowości tego, który przygotował drogę na przyjście Pana. Św. Jan, a właściwie jego niezłomny i prawy charakter, nie był podobny do trzciny, która za łada podmuchem wiatru nagina się w jedną lub drugą stronę, aż wreszcie zanurza się w bajorze. Charakter św. Jana, który jest przewodnikiem w okresie adwentu, można porównać do mocno stojącego dębu. Można go złamać, ale ugiąć się nie da. Nie uląkł się wielki pokutnik nawet śmierci, chociaż wiedział, że wytknięciem niemoralnego życia Herodowi na śmierć się naraża. Oddał życie za mówienie prawdy.

Św. Jan, jak wszyscy wielcy ludzie, świętym się nie urodził. Świętym stał się przez szlachetne, peł-

ne trudów i wyrzeczeń życie. Nie mieszkał w pałacach ani nie odziewał się w miękkie szaty. Kształtował swoją osobowość umartwieniem i umiłowaniem prawdy. Swoim nienagannym życiem i naukami wzywającymi do nawrócenia i pokuty przygotował drogę na przyjście Zbawiciela. Wokół osoby Jana gromadziły się liczne rzesze. Słuchali go prości i uczeni. Słuchali Jana, bo nie było rozbieżności między nauką, którą głosił, a życiem. Ta pedagogiczna zasada mówiąca o tym, że słowa uczą, ale przykłady pociągają, po dziś dzień nie straciła na swojej aktualności. I dzisiaj uczniowie chcą widzieć zgodność między życiem i nauką nauczyciela lub katechety. Zgorszenie, a nie przykład, daje duszpałsterz najpłkniejszym nawet kazaniem, jeśli jego treść nie ma pokrycia w jego życiu. To samo jest z dziećmi, którym rodzice wydają tylko same nakazy lub zakazy, a nie dają dobrego przykładu.

Postać św. Jana Chrzciciela, przygotowującego drogę na przyjście Zbawiciela, uczy nas, że o wartości człowieka nie decydują sprawy takie jak godności, bogactwa, zaszczyty, ale jego nieugięty, konsekwentny charakter. Nie słowa, ale czyny są sprawdzianem naszego „ja”. W okresie Adwentu powinniśmy poświęcić nieco więcej czasu sprawom naszej duszy i odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytanie: Do czego jesteśmy podobni — do trzciny czy do dębu. Jakie świadectwo o nas wydałby Chrystus Pan?

Ks. JERZY SZOTMILLER

„Bóg nie stworzył człowieka doskonałym, skończonym tworem, ale słabym, skłonny do dobrego i złego, skazanym na ustawiczną pracę, cierpienie i walkę, upadki i zwycięstwa na przemian. W istotę ludzką tchnął jednak Bóg pragnienie szczęścia, prawdy, sprawiedliwości, doskonałości oraz wiarę w swe Boskie pochodzenie. Te właściwości ludzkiej istoty sprawiają, że człowiek wspina się coraz wyżej po drabinie swego przeznaczenia; rozwija umysł i obejmuje nim wszechświat, uszlachetnia serce, lepiej pojmuje i goręcej kocha Boga”.

(z myśli Biskupa Franciszka Hodura)



Nabożeństwo w starokatolickim kościele w Konstancji celebruje ks. bp Brinkhues w asyście księży Reizlaffa, Oeyena i diakona Stoffela



W czasie X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie odbyły się także liczne spotkania i dyskusje ekumeniczne



Dalai Lama, duchowy przywódca 60-letniej społeczności buddystów, złożył wizytę dr. P. A. Pötterowi, Sekretarzowi Generalnemu Światowej Rady Kościołów

### Z ŻYCIA

#### STAROKATOLIKÓW NRF

Po ukończeniu studiów teologicznych oraz po pomyślnym złożeniu egzaminów, profesor Szkoły Głównej w Krefeld, Wolfgang Krahl, otrzymał z rąk ks. biskupa Brinkhuesa święcenia kapłańskie w kościele św. Cypriana w Bonn. Ks. bp Brinkhues powierzył ks. W. Krahlowi pieczę duszpasterską parafii starokatolickiej w Menneheim. Dotychczasowy dziekan i proboszcz, ks. dr Hugo Roder, został przeniesiony w zasłużony stan spoczynku.

Ponadto z rąk ks. bpa Brinkhuesa święcenia otrzymali: dr Alto Schweiger i Robert Patzold — kapłaństwo, adwokat Runhard Sander i Lothar Hehn — diakonat, Bernard Strehl — święcenia niższe. Lektor Vilker Fischer, otrzymał pełnomocnictwo do udzielania Komunii św.

Ks. bp Brinkhues mianował jako przedstawicieli Starokatolickiego Kościoła w NRF: we „Wspólnocie Pracy Kościołów

Chrześcijańskich w Bawarii” Ks. proboszcza W. Nolla z Rosenheim, we „Wspólnocie Pracy Kościołów Chrześcijańskich w Badenii-Wirtembergii” — ks. proboszcza Edgara z Freiburga i ks. doc. dra S. Krafta z Karlsruhe.

#### BISKUPI ARGENTYŃSCY W SPRAWIE ZBIOROWEGO ROZGRZESZENIA

Biskupi argentyńscy opublikowali dokument, w którym stwierdzają, że w archidiecezji Buenos Aires nie ma warunków do praktykowania zbiorowego rozgrzeszenia penitentów. Biskupi argentyńscy podkreślili, że w ich prowincji kościelnej nie ma ani wielkich rzesz penitentów, ani braku spowiedników, tj. sytuacji powodującej niemożność przystąpienia do Sakramentu Eucharystii. Archidiecezja Buenos Aires posiada 152 parafie, 380 filii parafialnych, 404 księży diecezjalnych, 500 zakonnych, 2.700.000 wiernych. Na 1 księdza przypada 3.000 wyznawców.

### SYNOD KOŚCIOŁA

#### EWANGELICKO-

#### REFORMOWANEGO

W dniach 10—11 listopada br. obradowała w Warszawie doroczna sesja zwyczajna Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL. Zgodnie z ustrojem synodalno-prezbiterialnym, Synod jest najwyższą władzą w Kościele reformowanym i skupia dochownych i świeckich delegatów wszystkich parafii i placówek diasporalnych.

Od szeregu lat wiele uwagi przywiązuje Synod do referatu i następującej po nim dyskusji, gdyż stanowią one wytyczne dla pracy całego Kościoła i są podstawą działania Konsystorza, koordynującego tę pracę w okresie intersynodalnym. Główny temat obrad tegorocznej sesji poświęcony był misji nauczycielskiej Kościoła. Dwa referaty synodalne dotyczyły spraw teraźniejszości i perspektyw rozwojowych Kościoła i przygotowane zostały dużo wcześniej, a ich tezy dyskutowane były na zebraniach w poszczególnych zborach, co niewątpliwie wpłynęło na sprawną pracę Synodu. W dyskusji poddano analizie dotychczasowe formy pracy Kościoła i ustalono kierunki działania na przyszłość (dotyczą wychowania kościelnego, samokształcenia, przygotowania świadomych i aktywnych członków społeczności).

W związku z wygaśnięciem kadencji dotychczasowych władz Kościoła, Synod wybrał ponownie ks. dr. Jana Niewieczera na stanowisko biskupa Kościoła (jest on jednocześnie z urzędu wiceprezesem Synodu i Konsystorza), red. Jana Skierskiego na stanowisko prezesa Synodu, a p. Jana Baruma — na prezesa nowego Konsystorza.

### SPOTKANIE EKUMENICZNE

#### W WIEDNIU

Staraniem fundacji „Pro Oriente”, powstałej przed rokiem z inicjatywy austriackiego kardynała Fr. Koeniga, celem nawiązania kontaktów teologicznych między Kościołem rzymskokatolickim a Kościołami wschodnimi, odbyło się w Wiedniu drugie z kolei spotkanie ok. 30 teologów. Oprócz teologów rzymskokatolickich w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele 5 Kościołów wschodnich: Kościoła koptyjskiego Egiptu, Kościoła syryjskiego Antiochii, Kościoła Apostolskiego Armenii, Kościoła etiopskiego i Kościoła syryjskiego Indii. Otwierając spotkanie, kard. Koenig podkreślił, że w 1500 lat po soborze Chalcedońskim, po którym nastąpiło odłączenie chrześcijan wschodni i zachodni starają się w imię wspólnie wyznawanej wiary zbliżyć do siebie, stopniowo wyjaśniając i usuwając różnice i nieporozumienia teologiczne narosłe od wieków. Jak wiadomo, próby zbliżenia były czynione już w przeszłości. Skończyły się unią, która przyniosła pożądaną jedność.

### POMOC SZWAJCARSKIEJ

#### SŁUŻBY HEKS

Szwajcarska Służba Pomocy Kościołów Reformowanych na wniosek Konferencji Europejskiej Kościołów (KEK) przyznała na pomoc dla Irlandii Północnej kwotę 25.000 fr. szw. z przeznaczeniem dla Irlandzkiej Rady Kościołów na różne praktyczne cele, a w szczególności na urządzenie kolonii i centrów dla dzieci, na obozy niedzielne i wakacyjne.

W ciągu 1-go kwartału br. Oddział HEKS w Mannedorf zebrał 29 ton ubrań i towarów o wartości 33.000 fr. szw. oraz wysłał je do Nepalu i do 7 europejskich krajów dla potrzebującej pomocy ludności.

## ZGON PROF. BARTLA

Z wielkim żalem informujemy naszych Czytelników, że w dniu 5 listopada 1973 r. zmarł w wieku lat 80 prof. dr Oskar Bartel, wybitny uczony, badacz Reformacji polskiej, długoletni wykładowca w Uniwersytecie Warszawskim i Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, przyjaciel młodzieży, chrześcijanin wielkiego serca i charakteru. Niech miłosierny Bóg obdarzy go wiecznym pokojem.

**KRAJ**

— Minister obrony narodowej przyznał doroczne nagrody MON naukowcom i twórcom podejmującym tematykę militarną. W dziedzinie literatury nagrodę I stopnia otrzymali: gen. broni Jerzy Bortziłowski za tom wspomnień „Zołnierska droga”. Zbigniew Pliśowski za monografię „Pomorze — reportaż z pola walki” i Alojzy Sroga za monografię „Lenino — początek drogi”. W dziedzinie plastyki nagrodę I stopnia otrzymał Władysław Gościński za całokształt twórczości w dziedzinie teatru Władysław Krasnowiecki za całokształt twórczości oraz Ryszard Filipiński za rolę w filmie „Hubal”.

— 4 listopada obradowało w Warszawie IV Plenum Naczelnego Komitetu ZSL. Było ono poświęcone omówieniu zadań ZSL w rozwoju społeczno-gospodarczym wsi i rolnictwa w latach 1974—1975. Zadania stronnictwa na najbliższy okres omówił w referacie prezes Naczelnego Komitetu ZSL — Stanisław Gucwa. W podjętej w czasie obrad uchwałę Plenum NK ZSL podkreśliło, że w codziennej działalności oraz w kampanii wyborczej do rad narodowych należy aktywnie upowszechniać zadania wysunięte przez I Krajową Konferencję PZPR i przyczyniać się do ich realizacji.

— Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbywała się Międzynarodowa Sesja Naukowa o „Problemie bezpieczeństwa w historii Europy od Locarno do Monachium”. Sesja ta, zorganizowana przez Europejskie Stowarzyszenie Historii Najnowszej z siedzibą w Strashurgu oraz przez poznański UAM, stanowiły kolejne spotkanie członków stowarzyszenia, organizowane co 2 lata w różnych krajach Europy.

Wybór Polski na miejsce odbycia sesji na ten właśnie temat jest wyrazem coraz powszechniejszego wśród naukowców przekonania o decydującej dla bezpieczeństwa w międzywojennej Europie roli stowarzyszenia polsko-zachodnio-niemieckiego. Na sesję przybyło ponad 40 wybitnych historyków z 15 krajów europejskich.

Oto przykład pomysłowego wykorzystania południowych gładów narzutowych. Taki pomnik zobaczyć można w Dreźnie w województwie zielonogórskim. Po raz pierwszy miasto to było wymienione w Kronice Galla Anonima, odnośnie 1088, pod nazwą „Drzeń”. Kilka lat temu uroczyste obchodzone w Dreźnie ślęce nadania praw miejskich. Zastępnęo też Dreźnie w Polsce jako „Mistrz gospodarności”.



**ŚWIAT**

— Od 8 do 13 października przebywała w Algierii na zaproszenie kierownictwa Frontu Wyzwolenia Narodowego delegacja Komitetu Centralnego PZPR, której przewodniczył Edward Babiuch — członek Biura Politycznego i sekretarz KC. Na lotnisku w Algierze polskich gości powitał Szeif Belkasem — członek Rady Rewolucyjnej oraz wyżsi funkcjonariusze Frontu Wyzwolenia Narodowego. Celem wizyty jest zacieśnienie współpracy między PZPR i Frontem Wyzwolenia Narodowego Algierii.

— Sekretarz Generalny ONZ, Kuri Waldheim, poinformował Radę Bezpieczeństwa o osiągniętym porozumieniu między rządami ZSRR i USA w sprawie wystania obserwatorów obu krajów na Bliski Wschód w ramach UNTSO (Organizacji Nadzoru Rozejmu na Bliskim Wschodzie). Porozumienie to wymaga aprobaty ze strony Rady Bezpieczeństwa ONZ.

W osiągniętym porozumieniu rządu ZSRR i USA zwracają uwagę na konieczność przestrzegania zasady równej reprezentacji ilościowej. Przewiduje się, iż liczba obserwatorów każdej ze stron nie przekroczy 36 osób.

— Depesze agencyjne z Chile potwierdzają, że reakcyjna junta wojskowa kontynuuje represje wobec przeciwników politycznych. Od kilku dni w Santiago obowiązują przedłużona godzina policyjna i Nocą w stolicy Chile często słychać strzały. Wojsko i policja intensywnie poszukują „elementów wyrotorycznych” oraz broni i amunicji w wielu domach Szef junty, gen. Pinochet oświadczył, że jest zdecydowany zastosować „dramatyczne środki” w celu „zapewnienia porządku”. Wiąże się to z potwierdzeniem przez obecną władzę Chile, że w kraju istnieją zorganizowane ośrodki zbrojnego oporu.

— Gospodarka wielu rozwiniętych krajów zachodnich coraz dotkliwiej odczuwa skutki ostatniego kryzysu naftowego. Rządy poszczególnych krajów kolejno podejmują kroki mające uchronić ich ekonomikę od strat, jakie mogą wyniknąć z obecnej sytuacji. Do akcji włączyły się także organizacje międzynarodowe. W Paryżu np. ogłoszono opracowany raport Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), którego przedmiotem jest próba wskazania dróg wyjścia z obecnego impasu.

Cerkiew Wasyla Błogosławionego należy do najciekawszych obiektów dawnej architektury rosyjskiej. Została wzniesiona w latach 1555—1560 przez dwu mistrzów, Barmę i Postanika, na cześć zwycięstwa nad kazańskim chanem.



Wybory do Sejmu PRL w 1972 roku. Głosuje I Sekretarz KC PZPR Edward Gierk wraz z małżonką

**DZIEŃ WYBORÓW**

Na łamach „Rodziny” pisaliśmy już o kampanii wyborczej do rad narodowych i o nowelizacji przez Sejm ordynacji wyborczej. A teraz, gdy nadszedł oczekiwany w całym kraju dzień, do którego przez okres ostatnich miesięcy trwały ożywione przygotowania, stosowna pora na podsumowanie i wyciągnięcie wniosków oraz wyrażenie nadziei.

W słusznym przeświadczeniu wszystkich obywateli naszego kraju radni reprezentują najszlachetniejsze interesy wszystkich, są najwartościowszymi, najbardziej zaufanymi przedstawicielami ogółu. Konieczne były jednak pewne zmiany, by rady narodowe mogły osiągnąć optymalny zakres swej działalności. I tak nie istniały dotąd żadne przepisy wykonawcze, na podstawie których niewłaściwie wywiązujący się ze swoich obowiązków radni, mogli zostać odwołani. Nowa ordynacja wyborcza zmienia tę sytuację i zmiana ta jest istotną gwarancją prawidłowego funkcjonowania rad narodowych jako instytucji przedstawicielskiej.

By przypomnieć naszym Czytelnikom ogólne zasady ordynacji wyborczej, wraz ze zmianami wynikającymi z ustawy Sejmu PRL z dnia 27 września 1973 r., przytoczamy najważniejsze dane z Dziennika Ustaw z 1973 r., nr 38, poz. 226

**ROZDZIAŁ I**

Art. 1.1. Wybory do rad narodowych wszystkich stopni odbywają się w oparciu o program Frontu Jedności Narodu, będącego wyrazem wspólnej patriotycznej postawy wszystkich świadomych i aktywnych obywateli wobec zasadniczych interesów narodu i państwa socjalistycznego. Kierowniczą siłą ideową Frontu Jedności Narodu stanowi Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, a podstawę polityczną — współdziałanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym i Stronnictwem Demokratycznym.

Art. 2.1. Wybory są powszechne: prawo wybierania ma każdy obywatel polski, mający w dniu wyborów ukończonych 18 lat — bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy.

Art. 4. Wybrany może być każdy, komu przysługuje prawo wybierania.

Art. 5. Wybory są równe: wyborcy biorą udział w wyborach na równych zasadach; każdemu wyborcy przysługuje jeden głos.

Art. 6.1. Wybory są bezpośrednie: wyborcy wybierają bezpośrednio członków rad narodowych wszystkich stopni.

2. Głosować można tylko osobiście.

**ROZDZIAŁ II**

Art. 3.5. Kandydatów na radnych zgłaszają organizacje polityczne, zawodowe i spółdzielcze oraz inne masowe organizacje społeczne ludu pracującego, realizujące wspólny program Frontu Jedności Narodu.

**ROZDZIAŁ III**

Art. 61. Nieważne są karty do głosowania inne niż urzędowo ustalone, bądź nie opatrzone pieczęcią komisji wyborczej.

Po tych najważniejszych danych z zasad ordynacji wyborczej, chcemy jeszcze zapoznać Czytelników z fragmentem Uchwał Rady Państwa z dnia 29 września 1973 r. w sprawie „Regulaminu prac terytorialnych i obwodowych komisji wyborczych” (Monitor Polski z 1973 r., nr 42, poz. 252)

**PUNKT 17.**

Pracownik, który wchodzi w skład komisji wyborczej i w związku z tym opuścił pracę, otrzymuje w zakładzie pracy wynagrodzenie za opuszczony czas pracy.

**PUNKT 18**

Mandat członka komisji wyborczej wygasa w razie zarejestrowania listy kandydatów obejmującej jego kandydaturę na radnego, jeżeli jest on członkiem komisji właściwej dla okręgu wyborczego.

Osoby zaniebujące obowiązkami członka komisji mogą być odwołane ze składu obwodowej komisji wyborczej przez miejską dzielnicową lub gminną komisję wyborczą (...)

# Główne postacie Adwentu

Okres przygotowawczy do Bożego Narodzenia, trwający cztery tygodnie, zwany adwentem, znamionuje pokutny charakter. W okresie tym wierni mają przygotować swoje serca i dusze na przyjście Pana oraz przypomnieć, iż człowiek jest pielgrzymem na tej ziemi, że jego celem jest zjednoczenie z Bogiem w wiecznej radości. Liturgia adwentu stawia nam przed oczy trzy postacie centralne, które mają być wzorem naszego postępowania: Izajasza, Jana Chrzciciela i Maryję.

Jest zaliczany do największych proroków Starego Testamentu. Żył w czasach rozkwitu królestwa Judyjskiego. Urodził się około roku 770 przed Chrystusem. Decydujący wpływ na jego życie miała wizja powołania go na proroka, co miało miejsce w roku 738, a więc w roku, w którym umarł król Ozjasz. Stwierdza to sam Izajasz, który pisze: „W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Jahwe siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. Serafiny unosiły się nad nim... I wołały jeden do drugiego: Święty Święty, Święty jest Jahwe Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały... Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: Oto dotknęło to twoich warg; twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech. I usłyszałem głos Pana mówiącego: Kogo mam posłać? Kto by nam poszedł? Odpowiedziałem: Oto ja, posłaj mnie! I rzekł mi: Idź i mów do tego ludu: Sluchajcie pilnie...” (Iz. 6, 1-9). Od tej pory Izajasz został prorokiem. Od tej też pory, jako prorok będzie nieustannie nauczał, prosił błagał, nawoływał do pokuty, do odrzucenia zła. Sam Izajasz będzie świadomy tego, że wszędzie panuje zło. Izajasz czuje je w sobie i naokoło siebie. Proroka przeraża obniżenie życia religijno-moralnego, a zwłaszcza zatwardziałość grzechowa Izraelitów (por. Iz. 6, 9-10). Izajasz wierzy jednak, iż Bóg gotów jest każdej chwili przyjąć do łaski człowieka czyniącego pokutę i zmieniającego swe złe postępowanie. Dlatego z mocą nawołuje: „Obmyjcie się czyści babciele! Usunąć zło uczynków waszych... Prześcieście czynić zło!... Jeśli wasze grzechy będą jak szkarłat, jak śnieg wybleją; jeśli czerwone jak purpura, staną się jak wlna” (Iz. 1, 16-18). Z nie mniejszą siłą zwalczał będzie religijną obłudę i wskazywał na bezwartościowość rytualizmu ofiarniczego oraz pouczał, że głównym składnikiem modlitwy i ofiary jest zawsze akt wewnętrzny, duchowy. W przeciwnym wypadku pobożność przeraża się w bezduszny formalizm, a modlitwy stają się werbalne i mechaniczne. Przeciw temu niepokojącemu zjawisku występuje Izajasz z ogromną pasją i energią. Nie bez zacięcia retorskiego zwalcza przerosły formy nad treścią w kulcie ofiarnym Jahwe. „Co mi po mnożeniu waszych ofiar? — mówi Jahwe. Syt jestem całopalenia kozłów i loju tłustych kozłów. Krew woliw i baranów mi obrzydła. Prześcieście składania czechy ofiar! Obrzydłe mi jest wznoszenie dymu...” (Iz. 1, 11-13). Zamiast mnożenia liczby składanych w świątyni ofiar, świąt i zgromadzeń, mających tylko pozór pobożności, ale nie mających nic wspólnego z prawdą pobożnością, należy zdaniem Izajasza dołożyć wszelkich starań, aby przywrócić sprawiedliwość społeczną. „Zaprawiajcie się w dobrem! Troszczcie się o sprawiedliwość uciśnionego, pomagajcie, oddajcie słuszną sierocie, w obronie wdowy stawajcie” (Iz. 1, 17). U Boga mają wartość nie puste słowa, ale uczciwe życie, życie zgodne z przykazaniami Bożymi. Modlitwa nasza tylko wtedy będzie miła Bogu i przez Niego przyjęta, jeżeli staniami przed Nim z czystym sercem. Podkreślił to sam Chrystus w słowach: „Jeśli przyniesiesz swój dar przed ołtarz i tam wspomnisz, że twój brat ma coś przeciwko tobie, zostaw tam twój dar przed ołtarzem, a idź pierwaj pojednaj się z twym bratem. Potem przyjdź i ofiaruj swój dar” (Mt. 5, 23-24). Tymczasem — nie tylko Izraelici z czasów proroka Izajasza, ale i my — zapomniamy o tym. Często, zbyt często myślimy, że „zadowolimy Pana Boga”, gdy zasypimy go potokiem słów, lub odmówimy większą czy mniejszą ilość formuł modlitewnych, nie zastanawiając się nawet nad ich treścią. Modlitwa staje się wtedy formalizmem, pustą grą słów. Dzieje się tak dlatego, że za mało przykładamy uwagi do treści modlitwy, za dużo w niej nie



znaczących słów, a za mało serca. Modlitwa bowiem jest wtedy skuteczna, gdy jest odzwierciedleniem życia. Ten aspekt podkreślał Izajasz prorok, który stale modlił się i tęsknił za dobrem w sobie i wśród swoich braci. Nie tylko modlił się, ale walczył o dobre obyczaje tak w życiu prywatnym, jak i publicznym. Piętnował wady i grzechy panoszące się w różnych sferach społeczeństwa Judyjskiego, a zwłaszcza pychę, zbytek, chciwość, zepsucie moralne, niesprawiedliwość w sądach i nakładanie świadczeń publicznych na najbiedniejszych. Wady te zwalcza prorok przy każdej okazji, nawet wtedy, gdy poucza o tym jak i na czym polega prawdziwy post. Prorok wyjaśnia, dlaczego Bóg nie przyjmuje postu jego współbraci. Odpowiedź jest prosta. Bo „w dzień waszego postu uciśkacie waszych robotników, pościecie wśród wasni i sporów, wśród bicia niegodziwą pięścią...” (Iz. 58, 3-4). Prawdziwy post nie polega na tym, aby „związać głowę jak sitowie i używać wozu z popiołem na posłanie” (58, 5). Prawdziwy post polega na „rozzerwaniu kajdanów zła, rozwiązaniu więzów niewoli, wypuszczeniu wolno uciśnionych i pełnaniu wszelkiego jarzma”. Prawdziwie pości ten, kto potrafi „dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego którego ujrzyysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków” (Iz. 58, 6-7).

Bogactwo treści zawarte w Księdze proroka Izajasza nie da zamknąć się w jakimś schemacie, nie da się też tym bardziej ująć całościowo w jednym artykule. Można się jedynie pokusić o uwypuklenie niektórych



Powołanie Izajasza na proroka

ważniejszych idei jego teologii. Jedną z nich to walka ze złem, walka o dobro. Druga — to idea oczekiwania na mającego przyjść Mesjasza, który był obiecany ludziami już w raju. Tylko On może — zdaniem Izajasza — pokazać jak ma wyglądać życie człowieka, które podobałoby się Bogu. Tylko On może wyzwolić człowieka od zła. Dlatego prosi błagalnie: „Niebioso wysączcie zgory sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją! Niech ziemia się otworzy, niech zbawienie wyda owoc i razem wejdzie sprawiedliwość” (Iz. 45, 8). Izajasz tęskni za Mesjaszem, za Chrystusem. Jest prorokiem wiary i oczekiwania. Całe swoje życie poświęcił przygotowaniu siebie samego i innych na przyjście Zbawiciela. Jednak nie doczekał się tej radosnej chwili. Wypelnianie swego posłannictwa prorockiego okupił śmiercią. Uciekając przed prześladowającym go królem Mansassem, zostaje schwyty i przecięty piłą razem z drzewem, do którego pnia się schował (ok. r. 696 przed Chrystusem). W historii zbawienia zapisał się jako największy prorok mesjański. W proroczych widzeniach przedstawił tak dokładnie osobę Mesjasza i powszechny charakter Jego królestwa, jak żaden z proroków Starego Testamentu. Dlatego też św.

Hieronim nazwał go „ewangelistą wśród proroków”. To właśnie Izajasz prorokował, że Mesjasz narodzi się z Dziewicy. „Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwie go imieniem Emmanuel” (Iz. 7, 14). Mesjasz będzie pochodził z rodu Dawida a królestwo Jego będzie „królestwem pokoju”, wiecznym i bez granic (por. Iz. 9, 1-6; 11). On zaprowadzi ład i sprawiedliwość będzie głosić prawdę i miłość. Będzie też cierpiał, zadośćuczyni Bogu za grzechy ludzi. Przez śmierć pojedna ludzi z Bogiem, stanie się Zbawicielem ludzkości i uzyska wieczną chwałę (zob. Iz. 42, 1-7; 49, 1-9; 50, 4-9; 52, 13-53, 12).

W okresie adwentu Kościół stawia nam przed oczy postać Izajasza po to, aby wsłuchać się w jego słowa pełne siły, powagi i wdzięku. Jego prorockie upomnienia mają pobudzić nas do refleksji do wypowiedzenia walki grzechowi i wszelkiemu złu w naszym życiu. Walka ta ma być dla nas istotnym elementem w przygotowaniu na przyjście Pana do naszych serc i na spotkanie z Nim w wiecznej radości, którą On nam wyśluził przez Swą zbawczą śmierć.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ

Izajasz nawołujący do poprawy życia



# SŁOWO BOŻE WE MSZY RORATNIEJ

We Mszy św. roratniej, na którą prastarym polskim zwyczajem uczęszczamy w okresie Adwentu, czytamy piękne teksty mszalne, wyrażające istotne myśli liturgii adwentowej.

Słowa introitu są wołaniem Izajasza proroka: „Niebioso, wysączcie z góry sprawiedliwość i niech obłoki z deszczem ją wyleją! Niech ziemia się otworzy, niechaj zbawienie wyda owoc i razem wszędzie sprawiedliwość” (Iz. 45, 8).

W lekcji prorok Izajasz daje nam zapowiedź mesjańską o narodzeniu Zbawiciela z Dziewicy, Izajasz posłany był do bezbożnego króla żydowskiego Achaza z wezwaniem, by ten prosił o cudowny znak z nieba jako dowód, że Bóg wesprze go w walce z nieprzyjacielem. Achaz odrzucił ten dowód łaski, a Bóg zapowiedział wtedy mający nastąpić cud, a zarazem sąd nad Izraelem, a był nim Jezus Chrystus narodzony z Maryi Dziewicy. „I znowu Jahwe przemówił do Achaza tymi słowami: Proś dla siebie o znak od twego Boga. Jahwe, czy to głęboko w Szeołu, czy to wysoko w górze. Lecz Achaz odpowiedział: Nie będę prosił i nie będę wystawiał Jahwe na próbę. Wtedy rzekł Izajasz: Słuchajcie więc domu Dawidowemu: Czyż mało wam naprzykrzać się ludziom, iż naprzykrzacie się także mojemu Bogu? Dlatego Pan sam da wam znak: Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwie go imieniem Emmanuel. Śmietaną i miód pożywać będzie, aż się nauczy odrzucać zło, a wybierać dobro” (Iz. 7, 10—15).

Ewangelia Mszy roratniej opisuje poselstwo Boga, który posyła swego Anioła Gabriela do Najświętszej Maryi Panny. Oto najważniejsze słowa poselstwa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (Łk. 1, 31). Maryja pełna wiary wyraża zgodę na poselstwo Anioła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk. 1, 38). Była to wielka chwila Wcielenia Syna Bożego, którego chrześcijaństwo nazywa Słowem: „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas. A myśmy oglądali chwałę Jego, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J. 1, 14).

Ks. R.S.



1. Wierni słuchają Słowa Bożego w katedrze św. Ducha w Warszawie (ul. Szwolężerów)
2. Słowa Ewangelii św. śpiewa ks. dziekan Bogdan Tymczyszyn w asyście ks. dziekana Stanisława Muchewicza
3. Ewangelie śpiewa ks. kanclerz mgr Zachariasz Olejnik w asyście ks. proboszcza Jerzego Białasa
4. Ołtarz główny w polskokatolickim kościele w Bielsku-Białej
5. Ołtarz główny w polskokatolickiej świątyni w Osówce

## 40-lecie PARAFII KATEDRALNEJ pw. św. Jana w Toronto



Od lewej: ks. senior Donald Malinowski, proboszcz parafii Najśw. Maryi Panny w Winnipegu, Manitoba; ks. bp Józef Niemiński ordynariusz Diecezji Kanadyjskiej; ks. Andrzej Cwikliński, proboszcz parafii św. Krzyża w Montrealu.

Od lewej: p. Kazimierz Gajda, przewodniczący parafii katedralnej w Toronto; p. Henryk Cybruch, przewodniczący komitetu 40-lecia parafii katedralnej; ks. bp Józef Niemiński, ordynariusz PNKK w Kanadzie; p. dr St. Haidasz, minister Rządu Federalnego i Sekretarz Stanu Kanady.



Od lewej: p. Feliks Czerwonka, przewodniczący Komitetu parafii katedralnej w Buffalo, N.Y.; ks. Andrzej Cwikliński, proboszcz parafii św. Krzyża w Montrealu; p. Czesław Dec, członek parafii katedralnej w Toronto; p. St. Haidasz, minister Rządu Federalnego w Kanadzie (przemawia do zebranych); p. Kazimierz Gajda, przewodniczący Komitetu Parafialnego w Toronto, Ont; p. Henryk Cybruch, przewodniczący komitetu uroczystości 40-lecia parafii katedralnej w Toronto; ks. bp Józef Niemiński ordynariusz PNKK w Kanadzie; p. Maria Niemińska; ks. sen. Donald Malinowski, proboszcz parafii św. Marii w Winnipegu, Manitoba; p. Natalia Haidasz.



Rezydenci Domu Opieki w Scranton, gościli z wizytą w parafii św. Wojciecha w Dickson City z okazji jej jubileuszu 75-lecia. Rezydentów przewieźli samochodami: Dorota Markiewicz, Kazimierz Lach i Władysław Cegiłka. Goście uczestniczyli w sumie, którą odprawił ks. senior Fryderyk Banaś i wygłosił okolicznościowe kazanie. W czasie nabożeństwa pieśni kościelne śpiewał Chór Lutnia pod kierownictwem Franciszka Gruszeckiego.

W południe zrobiono pamiątkową fotografię, a następnie wszyscy usiedli do stołu, by spożyć smaczny obiad przygotowany przez siostry Towarzystwa im. Marii Konopnickiej z przewodniczącą, p. Marią Milką, na czele. Modlitwę odmówił ks. kapelan Bronisław Danis.

Po obiedzie goście odbyli wycieczkę samochodową przez miasto, odwiedzono kościół św. Trójcy w Throop, cmentarz parafii św. Wojciecha i okolicę, w której znajduje się druga parafia PNKK. Następnie ks. senior ugościł rezydentów u siebie na plebanii.

Tak się złożyło, że w dniu wizyty p. Cecylia Szynkaruk obchodziła 90 rocznicę urodzin. Jubilatce złożono serdeczne życzenia i odśpiewano tradycyjne „Sto lat”. Pani Szynkaruk w imieniu wszystkich rezydentów i własnym głosem złożyła podziękowanie organizatorom miłego spotkania, szczególnie ks. seniorowi Banasiowi.

Po uroczystości rezydentów odwiedzili do Scranton: Jan i Franciszka Totniowie, Jan i Dorota Markiewiczowie i ks. senior Fryderyk Banaś.

Oto piękny obrazek codziennego życia naszych współwyznawców zza oceanu. Cieszy serce myśl, że zgodnie z chrześcijańskim obowiązkiem otaczają oni miłością i opieką starsze osoby przebywające w Domu Opieki. „Po tym poznają ludzi, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim” — mówi Jezus. Miłość powinna być treścią życia nas wszystkich.

## GOŚCIE Z DOMU OPIEKI W SCRANTON Z WIZYTĄ W PARAFII ŚW. WOJCIECHA W DICKSON CITY



Na fotografii, od lewej ku prawej siedzą: Piotr Pugarb, Janina Radzikowska, Maria Pajewska, Maria Kubiak, Wiktoria Chrobocińska. Ks. Bronisław Danis. Ks. Sen. Fryderyk S. Banaś, Marla Milko, przew. Tow. Marii Konopnickiej, Ks. Barski, Cecylia Szynkaruk, Franciszka Michalska Katarzyna Plewińska i Henryk Bieliński. Stoją od lewej ku prawej: Klara Roman, Józef Roman, dyrektor Komitetu Opiekuńczego Domu Starców i Kalek, Dorota Markiewicz, Anna Cegiłka, Sekr. Fin. Tow. Marii Konopnickiej, Waleria Banaś, matka Księdza Seniora, Zofia Kaszuba, Władysław Cegiłka, Maria Wróbel, kasjerka Tow. Marii Konopnickiej, Wiktoria Waclawska, Klara Waclawska, sekr. prof. Tow. Marii Konopnickiej



# Do zobaczenia



# na Zamku...

1.

## TRWA ODBUDOWA...

Decyzję władz o odbudowie barbarzyńsko zniszczonego przez hitlerowców Zamku w Warszawie — społeczeństwo całej Polski przyjęło z radością i entuzjazmem. Był bowiem Zamek symbolem naszej państwowości, naszej historii górnej i chmurnej, a w czasach okupacji hitlerowskiej symbolem przetrwania i walki. To też na wezwanie Stołecznego Komitetu Odbudowy Zamku Warszawskiego — popłynęły ofiary szczodre i skromne, ale zawsze od serca, od Polaków z kraju i z całego świata. Do dnia dzisiejszego wpłynęło już prawie 320 milionów złotych i około 400 tys. dolarów. Suma ofiar rośnie z każdym dniem. Prócz gotówki do dyrekcji odbudowy zgłaszają się liczne grupy zorganizowane i osoby indywidualne wyrażając chęć osobistego wkładu pracy — przy pracach porządkowych itd. Wpływają też liczne i nierzadko cenne dary rzeczowe, zobowiązania rzemieślników dot. wykonania skomplikowanych urządzeń (zegara wieżowego).

W ostatnich tygodniach wzniesiono już dziewięćdziesiąt procent murów zamkowych. Zgodnie z harmonogramem prac jeszcze w tym roku wszystkie skrzydła Zamku winny znaleźć się pod dachem. W obecnej chwili główne prace murarskie koncentrują się przy skrzydle saskim. Niemalym problemem dla budowlanych będzie rekonstrukcja ocalałego fragmentu muru zamkowego z tzw. „oknem Zeromskiego” — które trzeba będzie „wyprostować” o 30 cm do pionu i obmurować nową ścianą. Wykańcza się także stopniowanie wzniesionych już skrzydeł południowego i zachodniego. Najbardziej zaawansowane w tych dniach są prace w części gotyckiej Zamku — czyli Domu Wielkim (Curia Maior), gdzie już niebawem dekarze przystąpią do układania dachówki. Przez całą zimę w ogrzewanych agregatami wnętrzach Zamku Warszawskiego, będą trwały roboty wykończeniowe — instalatorskie i murarskie.

W styczniu przyszłego roku planuje się zakończenie odbudowy Wieży Zygmuntońskiej (zegarowej) i uwieńczenie jej kopułą oraz rekonstrukcję obu narożnych wieżyczek, które istniały w czasach Wazów — później zaś uległy likwidacji. Dach Zamku pokryty zostanie specjalnie trwałą dachówką, co dla starych warszawiaków będzie zapewne nowością — pamiętają oni bowiem, że w okresie międzywojennym dach zamkowy kryty był blachą miedzianą. Prace Elewacyjne rozpoczną się już wiosną przyszłego roku i w pierwszej kolejności — płyty z piaskowca otrzyma skrzydło południowe (od strony trasy W-Z), następnie skrzydło zachodnie od strony Placu Zamkowego. Jednocześnie rozpoczną się zasadnicze prace stolarskie. A w dniu 22 lipca przyszłego roku — w 30 rocznicę powstania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — zasadnicze prace budowlane zostaną zakończone. Na teren Zamku Warszawskiego wkroczą wówczas wysoko wyspecjalizowani konserwatorzy, sztukatorzy, dekoratorzy itd. Ich prace potrwać jednak znacznie dłużej, bo wierne, według zachowanych planów, odtwarzanie wnętrza zamkowych wymagać będzie ogromnej pracy.

**KRZYSZTOF KOSZEWSKI**

1. Zamek Królewski — stan sprzed września 1939 roku
2. Sala Tronowa w Zamku Królewskim — stan sprzed września 1939 roku
3. Niemalym problemem jest rekonstrukcja ocalałego fragmentu muru zamkowego z tzw. „oknem Zeromskiego”, który przez wiele lat był symbolem wojennych zniszczeń
4. Odbudowa trwa
5. Zygmunt III Waza — miedzioryt Wolfa według kompozycji Dolabelli

Każdy kraj ma miejsca, które poprzez wieki urosły do miary symbolu tradycji i kształtowania się państwowości. Historia Polski wyznaczyła kilka takich miejsc — symboli. Wśród nich właśnie Zamek w Warszawie ma szczególne znaczenie, powstał przecież razem z Warszawą i jakże mocno związany jest z dziejami naszej stolicy. Wspomnijmy o najważniejszych datach wydarzeniach: w drugiej połowie XIII wieku wzniesiono pierwsze drewniane zabudowania Zamku; ukoło 1350 roku, książę Kazimierz wznosił mury i wieżę, zwaną Wielką.

W początkach XV w. na miejsce drewnianego dworu wzniesiono murowany „Dwór Większy”, z którego do dziś ocalały trzy obszerne gotyckie piwnice. W „Dworze Większym” znajdowały się, oprócz komnat prywatnych, pokoje przeznaczone na Radę Książęcą, Sąd książęcy i Sejm Walne Księstwa.

W 1569 roku Unia Lubelska wybiera Warszawę na stałą siedzibę sejmów. Król Zygmunt August przystosowuje Zamek do nowych funkcji. W latach 1569—1572 przebudowuje „Dwór Większy” i wznosi obok „Nowy Dom Królewski”.

Od 1611 roku król Zygmunt III przenosi do Warszawy swą stałą siedzibę, rezydując na Zamku, gdzie mieszczą się również naczelne organy władzy wykonawczej. Rozbudowa w latach 1599—1619 doprowadziła do powstania wielkiej pięciobocznej budowli z górującą nad nią wieżą Zygmunta.

W 1791, w nowo urządzonej Sali Senatorskiej uchwalono Konstytucję 3 Maja. Czasy panowania ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zamek zyskał wówczas wspaniałe wnętrza, wyposażone w dzieła sztuki przez najlepszych artystów polskich i zagranicznych.

W styczniu 1831 r. w czasie Powstania Listopadowego w Sali Sejmowej Zamku ogłoszono detronizację cara Mikołaja I. Po upadku powstania wywieziono do Rosji z sal Zamku najcenniejsze przedmioty, i obrazy, które Związek Radziecki zwrócił nam w 1921 roku.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku rozpoczęto na Zamku prace konserwatorskie, wielkie apartamenty udostępniono zwiedzającym, w mniejszych pomieszczeniach usytuowało się Biuro Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. Na drugim piętrze od strony Wisły mieszkał i tworzył Stefan Żeromski.

Wrzesień 1939 roku. Przeprowadzono akcję ratowania Zamku, do podziemi Muzeum Narodowego przewieziono z Zamku najcenniejsze dzieła sztuki — wielki akt patriotyzmu pracowników Muzeum Narodowego.

Październik 1939 rok. Na osobisty rozkaz Hitlera okupanci przygotowali wysadzenie Zamku w powietrze.

27 listopada 1944 roku wojska niemieckie wysadziły Zamek w powietrze.

20 stycznia 1971 roku Sekretarz KC PZPR Edward Gierek zakomunikował, że „Zamek Warszawski” symbol państwa i narodu polskiego, będzie odbudowany”.

26 stycznia 1971 r. powołano Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego.

Tyle najważniejszych wydarzeń i dat z historii Zamku. A już za niecały rok będziemy mogli znowu podziwiać symboliczne serce Warszawy.



3.



4.



5.

W jednym ze skrzydeł Pałacu pod Blachą, mieszczącym ongiś bibliotekę Stanisława Augusta, eksponowane są dary, które znajdują swoje miejsce w przywróconych do dawnej świetności salach Zamku Warszawskiego.

W sali bibliotecznej znajdują się m. in. nadeszłe we wrześniu br. z Florencji dwa cenne XVII-wieczne globusy. Jeden — Ziemi, drugi natomiast — sfery niebieskiej. Oba są darem zamieszkałego w Anglii zbieracza i antykwariusza, płk. Romana Umiastowskiego, który ofiarował je dla uczczenia pamięci poległych w 1944 r. synów: ppłk. Jana Kazimierza pod Monte Cassino i Andrzeja Władysława („Cyka”) w Powstaniu Warszawskim.

Globusy są dziełem znakomitego weneckiego geografą, astronomą i matematyką, Vincenza Coronello. Jego pierwszym dziełem był olbrzymi, bo osmiometrowej wysokości globus, tzw. wersalski, wykonany dla Ludwika XIV. Następnie, nie tak już wielkie (3,5 stóp średnicy), stały się sensacją światową. Zakupione też zostały przez wszystkich europejskich panujących. Zapewne posiadał jeden z nich August II Mocny, który jak wiadomo był zapalonym geografem.

Niewielu znany jest fakt, że król ten miał w swojej bibliotece 19-10-mowy atlas-olbrzym, zawierający ponad 1000 map, a którego ślady zaginęły. Dopiero po II wojnie znalazły się w posiadaniu paryskiego antykwariusza 3 tomy tego dzieła. Atlas ten był najwspanialszym dziełem kartografii

XVII-wiecznej, przy czym wszystkie mapy były malowane i złoczone w sposób dotąd nie spotykany.

W rozdziale „Polska” Gdańsk na przykład miał około 50 dodatkowych sztychów w większości nieznanymi. Na każdym z tych sztychów było tysiąc osób, każda zaś z nich miała inny wyraz twarzy. Nic więc dziwnego, że cena tych trzech tomów, zakupionych zresztą przez jakiegoś zbieracza z NRF, była zawrotna.

Warto dodać, że mistrz Coronelli szukając w pewnych wypadkach protekcji głów koronowanych, korespondował z Janem III Sobieskim i Augustem II.

Globusy Coronello, największe jakie dotąd drukowano, są pełne treści jak i ozdób w postaci kartuzów, wnień i dedykacji. Umieszczone na nich znaki Zodiaku, portrety i symbole są dziełami mistrza Aleksandra della Vis z Verony.

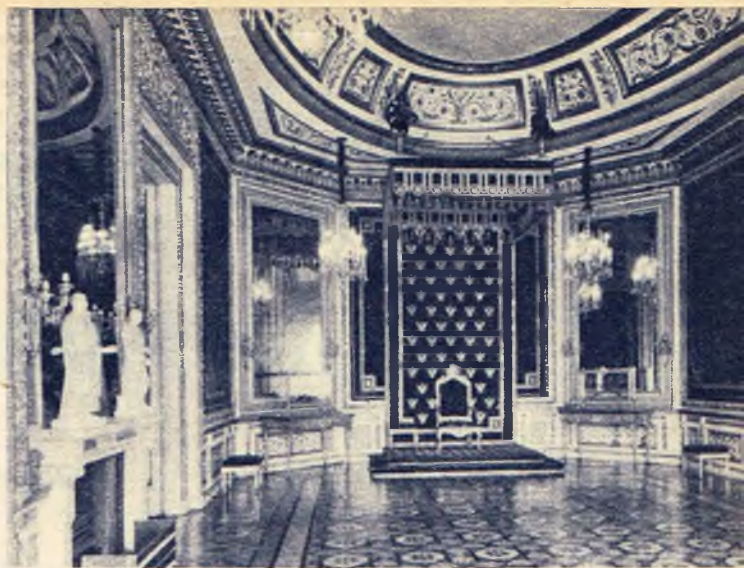
Podstawy ofiarowanych globusów są kopiowane z wersalskich i różnią się od znajdujących się w Nieborowie, które były prawdopodobnie wykonane na specjalne zamówienia.

Globusy znajdują się w sąsiedztwie wielkiego sztychu Dolabelli przedstawiającego wjazd kanclerza Ossolińskiego do Rzymu. Sztych ten również został ofiarowany Zamkowi przez płk. R. Umiastowskiego.

**JÓZEF NOWAK**



2.



## TOMASZ DOLABELLA

### malarz nadworny króla jegomości...

W dniach, gdy trwa intensywna praca nad rekonstrukcją murów Zamku w Warszawie, godzi się przypomnieć postać Tomasza Dolabelli — nadwornego malarza polskich Wazów, a ponadto autora pierwszej dekoracji malarskiej Zamku Warszawskiego, po której już niestety żadnych śladów nie zostało. Tomasz Dolabella (ur. ok. 1570) pochodził z niewielkiego miasteczka Belluno, należącego niegdyś do Rzeczypospolitej Weneckiej. W Wenecji pobierał nauki u tamtejszych mistrzów malarstwa, tam również odniósł swój pierwszy sukces, tworząc słynny plafon w sali „*Dei Fregati*” w samym pałacu Dożów.

Okolo roku 1600 Zygmunt III Waza sprowadził utalentowanego malarza do Polski, początkowo na Zamek Wawelski. W Krakowie Dolabella postanawia osiąść na stałe. Zajmuje się zdobieniem krakowskich kościołów. W tym czasie Zygmunt III przystępuje do gruntownej przebudowy swej nowej siedziby w Warszawie. Sprowadza więc Dolabellę, by oświetlić komnaty zamkowe wielkimi malowidłami, ilustrującymi ważniejsze wydarzenia z okresu swego panowania.

Obrazy Dolabelli (ogromnych wężach rozmiarów) budziły ogólny zachwyt licznych gości, którzy wówczas bywali na zamku.

Zachował się do naszych czasów tylko pełny opis dzieł Dolabelli — w sławetnym przewodniku imię pana Adama Jarzębskiego pt. „*Gościniec abo opisanie Warszawy*” (1643). Pomijając zbytnią gadatliwość i przesadną opisowość tego pierwszego Cicerone stolicy, zawdzięczamy mu względnie dokładne informacje dotyczące obrazów Dolabelli, zdobiących wtedy ściany zamku.

Imię Jarzębski wymienił więc m. in. wielkich rozmiarów płótna, które bez wątplenia wyszły spod ręki samego mistrza Tomasza: „...*Wzięcie do niewoli arcyksięcia Maksymiliana rakuskiego pod Byczyną*”, „*Zdobycie Smoleńska*”, „*Tryumfalny wjazd hetmana Żółkiewskiego do Warszawy*”, „*Bitwa pod Chocimem*”.

Po śmierci Zygmunta III, syn jego Władysław IV zatrudnił nadal Dolabellę, który tworzy kilka nowych dzieł, jak „*Przyjazd Cecylii Renaty, żony Władysława IV do Polski*”, „*Koronacja królowej*”, „*Chrzcziny syna Władysława IV*” i inne.

Niestety z obrazów tych nie ocalał żaden. O ich losach krążyły różne anegdoty m. in. padły łupem Szwedów, że uległy zniszczeniu podczas pożaru zamku, o jednym tylko mówią historycy, tj. o obozie „*Zdobycie Smoleńska*”, że August II Sas podarował go carowi Piotrowi II, a ten ponoć rozkazał zniszczyć ten dokument klęski i upokorzenia. Z licznych portretów wykonanych przez Dolabellę, zachował się i był jeszcze wymieniany w drugiej połowie XIX wieku portret Władysława IV, który wówczas znajdował się w zbiorach znanego kolekcjonera Tomasza Zielińskiego.

W okresie międzywojennym odnaleziono jedynie cztery XVII-wieczne miedzioryty, wyobrażające podobizny niektórych obrazów mistrza. Dwa z nich rytował sam Dolabella, pozostałe zaś wyszły z pracowni XVII-wiecznych rytowników polskich: T. Makowskiego i Wolfa. Warto tu jeszcze przypomnieć, że obraz Dolabelli „*Bitwa pod Chocimem*”, który za czasów Wazów ozdobił salę Zamku Warszawskiego, został po koronacji króla Jana Sobieskiego przeniesiony do kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie, ale i on w początkach XVIII wieku zaginął bez śladu.

KRZYSZTOF SELIGA

**W** czasie trwania konferencji lozań-  
skiej w 1928 r. arcybiskup Ger-  
manos w imieniu przedstawicieli  
prawosławnych wygłosił swą zna-  
ną mowę, która kończyła się  
oświadczeniem, iż Kościół Prawosławny uważa  
za możliwe powtórne zjednoczenie tylko w  
oparciu o wspólne zasady wiary i uznanie sta-  
rego, niepodzielonego Kościoła siedmiu eku-  
menicznych soborów z pierwszych ośmiu stu-  
leci, od których to zasad sam Kościół prawo-  
sławny nie da się nigdy odwieść. Przy oma-  
wianiu Tematu VII biskup Adolf Kury mówił  
o wielkich różnicach, które istniały w starym  
Kościele między chrześcijanami pochodzenia  
żydowskiego i pochodzenia pogańskiego, mię-  
dzy Wschodem i Zachodem, przy czym — jego  
zdaniem — jedność Kościoła nie poniosła żad-  
nych szkód. Nawet przy dużych rozbieżno-  
ściach uważa on jedność za możliwą, ponieważ  
jedność Kościołów — łącznie z interkomunią  
— chociaż wymaga wzajemnego uznania urzęd-  
ów duchownych i wspólnej płaszczyzny dla  
zasad wiary, musi się liczyć z historycznym  
rozwojem Kościołów, a szczególnie z narodo-  
wymi właściwościami różnych ludów. Czynniki  
te mają duży wpływ na zróżnicowanie się  
Kościółów. Biskup Kury uważa interkomunię  
za czynnik zjednoczenia, a przygotowaniem do  
tego powinno być „staranne i troskliwe wyeli-  
minowanie uprzedzeń powstałych z wzajem-  
nej nieufności” oraz postuluje „wyjaśnienie  
tych zagadnień wśród szerokiego ogółu wy-  
znawców Kościoła”.

W Lozannie nie brakowało dobrej woli i  
zdrowego rozsądku, lecz sam fakt rozdziału  
Kościółów zaciemniał pogląd, jak w rzeczywi-  
stości ma wyglądać zjednoczenie, aby nie po-  
wiedzieć, że uniemożliwiał sformułowanie ta-  
kiego poglądu. A jednak każdy z Kościołów,  
również i nasz, będzie musiał rozważyć taką  
możliwość. Kościół starokatolicki został już  
zobowiązany do tego przez swą „Deklarację z  
roku 1889”, a jeszcze bardziej od czasu swego  
udziału w konferencji w Lozannie. Musi on  
nie tylko rozważyć tę możliwość, lecz również  
pomóc do jej przygotowania.

Do tego niezbędne jest przede wszystkim:  
uprzytomnienie sobie własnego zakresu wiary,  
przy czym trzeba będzie dokonać wyraźnego  
rozdzielenia między sprawami istotnymi a na-  
leciałościami (dodatkami), między sprawami o-  
czywistymi i tymi, które stały się już historią,  
między tym, co winien posiadać Kościół nie-  
podzielony, a tym, co stanowi o szczególnym  
charakterze każdego poszczególnego Kościoła.  
Niech mi wolno będzie rozwinąć nieco szerzej  
każdą z tych myśli.

1. Ewangelia Chrystusowa ma być głoszona  
przez wszystkie stulecia. Tam, gdzie jest  
Ewangelia, musi istnieć i Kościół. Pod poję-  
ciem Ewangelii należy rozumieć nie tylko nau-  
kę Jezusa Chrystusa, lecz również Jego dzieło.  
To radosne posłannictwo nie tylko mówi  
o tym, że możliwe jest zbawienie, lecz ono sa-  
mo w sobie jest zbawieniem. Z samej Ewange-  
lii wynika wyraźnie, a także rzeczywistość o  
tym poucza, że tam, gdzie posłannictwo zba-  
wienia znajduje wiara, powstaje wspólnota,  
która to posłannictwo zachowuje, rozwija i głosi.  
Chrześcijaństwo pozakościelne nie docenia  
historii, nie docenia związków organicznych  
ludzkości, a poza tym nie docenia Boskiego  
charakteru Ewangelii pojednania. Doświadc-  
zenie uczy, że prądy pozakościelne prowadzą

**WYKŁAD KS. BPA PROF. DRA ANDRZEJA RINKLA OMA-  
WIAJĄCY STANOWISKO KOŚCIOŁA STAROKATOLIC-  
KIEGO ODNOŚNIE KOMUNIKATÓW KONFERENCJI W LO-  
ZANNIE**

## Jak zjednoczyć Kościoły?

do moralizatorstwa lub też łączą się znowu we  
wspólnoty.

2. Kościół jest, dzięki potędze ewangeliczne-  
go posłannictwa, nie tylko swego rodzaju zjed-  
noczeniem współwyznawców, nie tylko Kości-  
ściołem słowa, lecz również instytucją zbawie-  
nia, przystanią ratunku, gdzie zbawienie staje  
się rzeczywistością, gdzie życie Boga płynie,  
objawia się i udziela przez Chrystusa. Kościół  
jest ciałem Chrystusa, który jest jego głową.  
Kościół winien być Ciałem, ale w związku  
z tym dodajmy od razu, że od samego począt-  
ku był on nim w niedoskonałym stopniu.  
Wszędzie i zawsze, kiedy idea Boża utrzymuje  
ludzki kształt, okaże się niedoskonałość. Rów-  
nież i Kościół, Ciało Chrystusowe, tworzony  
jest przez człowieka, a nawet człowiek zbawio-  
ny nie jest wolny od potknięć. Kościół jako  
instytucja pragnąca Boga, jako uosobienie po-  
jednania z Bogiem przez Chrystusa jest zbli-  
żeniem do Królestwa Bożego. W swej ustano-  
wionej przez ludzi formie wciąż jednak jeszcze  
nie dorasta on do swego ideału i nie może być  
nigdy identyfikowany z Królestwem Bożym.  
Dlatego też żaden Kościół nie może się mienić  
Ciałem Chrystusa z wykluczeniem innych  
Kościółów. Ponieważ Ciało Chrystusa jest jed-  
no i niepodzielne, za jego podział winę ponosi  
każdy Kościół, także i ten, któremu wydaje  
się, że nie odstąpił od ideału Kościoła.

3. Ponieważ zbawienie w Chrystusie dane  
będzie przez Kościół, do jego najistotniejszych  
elementów należą Sakrament i Urząd kościel-  
ny. Istota ludzkiej osobowości, w której zespo-  
liły się w doskonałą jedność elementy zmys-  
łów i ciała, musi doświadczać bliskości,  
udziału życia Bożego w odczuciach zmysłowo-  
duchowych. Równocześnie społeczny charakter  
Ciała Chrystusowego, to jest wspólnota życia  
Kościół, wymaga wzajemnego polegania na  
sobie i poczucia wzajemnej odpowiedzialności  
wszystkich należących do Chrystusa, wspólnego  
poznawania udostępnionego przez Zbawie-  
ciela bogactwa łaski. Dlatego też sakrament  
posiada charakter zarówno indywidualny, jak  
i społeczny, pewną zmysłowo-symboliczną  
formę i duchową, istotną treść, obiektywną  
wagę i zastrzeżoną subiektywnie wartość.

Charakter ludzkiej społeczności wymaga o-  
kreślonego ładu ustrojowego, bez którego ca-  
łość popada w bezsilny chaos. W Kościele  
Chrystusowym również konieczny jest urząd  
do szafowania owocami zbawienia. Wynika to  
zarówno z Boskości posłannictwa zbawienia,  
jak i z jego przeznaczenia dla ludzi.

4. Kościół musi wyznawać. Jego zadaniem  
jest dawanie świadectwa, a treścią świadec-  
twa jest jego wyznanie. To wyznanie musi  
być określone, w przeciwnym razie nie ma ono  
sensu. Kościół, który cofa się przed ustale-  
niami swego Credo, nie rozumie swego Chry-  
stusowego posłannictwa. Taki Kościół sam za-  
myka sobie drogę do powtórnego zjednocze-  
nia. Wyznanie Kościoła pozostaje ludzkim o-  
kreśleniem oczywistej prawdy. Prawda pocho-  
dzi od Boga. Każde określenie jest ludzkim  
sposobem wyrażenia myśli, służącym do zbli-  
żenia nas do istoty prawdy. Byłoby zarozu-  
miałstwem sądzić, że prawda Boża i jej ludz-  
kie określenie są identyczne, lecz i odwrotnie,  
byłoby świadectwem słabej wiary wzdragać  
się z tego powodu przed określeniem wyznania  
wiary za pomocą ludzkiej mowy.

5. Kościół jako Ciało Chrystusowe jest nosi-  
cielem i strażnikiem prawdy. Czerpie on zna-  
jomość tej prawdy z Pisma Świętego, które  
zostaje poświęcone przez jego autorytet, ale i  
odwrotnie, jako poznawcze źródło prawdy ze  
swej strony udziela Kościołowi autorytetu. To  
nieustanne wzajemne oddziaływanie Kościoła  
i Pisma Świętego stanowi kościelną tradycję.  
Tradycja nie może pomnożyć prawdy, nawet  
sam Duch Święty nie może niczego dodać do  
Dziela Chrystusowego. Tradycja jest świadom-  
nością wiary Kościoła wszystkich stuleci, po-  
wołującej się nieustannie na Pismo Święte i  
wiarę Kościoła, jest ona świadectwem tego  
wszystkiego, co jest przedmiotem wiary wszę-  
dzie, zawsze i dla wszystkich. Stąd też czcigod-  
ność tradycji i jej nosicieli zgodnie jest utoż-  
samiana z tym, co Chrystus i Jego Apostoło-  
wie zwiastowali. Świadectwem wierności tego  
zwiastowania jest Pismo Święte. Dlatego też i  
na Soborze powszechnym prawda dogmatycz-  
na nie zostaje ustalona, lecz wyznana zostaje  
wiara Kościoła, otrzymuje tam swój wyraz w  
ludzkim słowie — zawsze zbyt mało doskona-  
łym w odniesieniu do prawdy Bożej.

6. Tę ostatnią myśl pragnę przedłożyć prze-  
de wszystkim tym, którzy są przeciwni zjed-  
noczeniu Kościołów. Prawda sama w sobie jest  
niezmienna, ponieważ jest Boska. Jej określe-  
nie jest ludzkie, dlatego niedoskonałe, jedynie  
przybliżone. Komentarze dotyczące prawdy  
są całkowicie i zupełnie dziełem ludzkiej my-  
śli. Mogą się one starzeć i zmieniać.

c.d.n.

(H. J.K.)

# NIEZALEŻNY FILIPIŃSKI KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Filipiny — to kraj ponad siedmiu tysięcy wysp i wysepek odkryty w 1521 r. przez Magellana. Od 1543 r. były kolonią Hiszpanii, od 1898 r. zajęte przez USA. W 1934 r. uzyskały autonomię, w okresie II wojny światowej okupowane przez Japonię, dziś są republiką. Rząd PRL nawiązał ostatnio z Filipinami stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad. Ludność Filipin, pochodzenia malajskiego i indonezyjskiego, to w ok. 80 proc. katolicy, lecz nie wszyscy z nich uznają supremację Rzymu. W kraju tym istnieje Niezależny Filipiński Kościół Katolicki (Iglesia Filipina Catolica Independiente), który przez swój ustrój i zasady wiary jest bardzo zbliżony do wielkiej rodziny Kościołów starokatolickich. O tym Kościele, jego genezie, historii i stanie obecnym pragniemy poinformować naszych Czytelników w kilku kolejnych odcinkach specjalnie poświęconego tym sprawom cyklu.

W roku 1961 między protestanckim Kościołem Episkopalnym w USA a Niezależnym Filipińskim Kościołem Katolickim zawarty został konkordat, dzięki któremu te dwa Kościoły stanowią ściśłą wspólnotę kościelną. Od tego momentu liczne Kościoły anglikańskie, a jako ostatni w jesieni 1963 r. Kościół Anglii, zawarły również konkordaty w celu stworzenia pełnej wspólnoty kościelnej z Kościołem Filipińskim. Te konkordaty zmierzają po linii Ugody Bońskiej z roku 1931, zawartej między Kościołami starokatolickimi i Kościołem Anglii. Z uwagi na zaistniałą między Kościołami starokatolickimi i anglikańskimi więź, która od czasu konferencji w Lambeth z 1958 r. została określona jako „Full Communion”, ze zrozumiałych względów starokatolicy interesują się Niezależnym Filipińskim Kościołem Katolickim, który wszedł w tak bliskie stosunki z różnymi Kościołami anglikańskimi. Nie jest łatwo w Europie uzyskać jasny obraz tego Kościoła, ponieważ przez długie lata nie było żadnych kontaktów między starokatolikami europejskimi i katolikami filipińskimi.

Redaktor odpowiedzialny Starokatolickiej Międzynarodowej Służby Informacyjnej, ks. Wolfgang Krahl z Krefeld, oraz ks. Ernst Wilhelm Heese, starokatolicy z NRF, w latach sześćdziesiątych zajęli się w swych pracach Kościołem w Filipinach. Cennym źródłem informacji o tym Kościele jest praca napisana w 1961 r. przez anglikańskiego biskupa Lewisa Blissa Whittemore pt. „Struggle for Freedom” omawiająca zasady wiary i ustrój Kościoła Filipińskiego („The Faith and Order of the Philippine Independent Church”). Ponadto bezpośrednie wiadomości o Niezależnym Filipińskim Kościele Katolickim (NFKK) czerpać można z organu prasowego Kościoła, miesięcznika „The Christian Register”, ukazującego się w Manili.

Republika Filipin jest jedynym krajem w Azji Wschodniej, w którym przeważa ludność chrześcijańska. Nazwę swą otrzymało to wyspiarskie państwo od Filipa II, króla Hiszpanii, za którego panowania odkryty przez Magellana archipeląg stał się kolonią hiszpańską. Hiszpania rządziła wyspami od 1543 roku aż do roku 1898 i w ciągu tych stuleci wycisnęła

na tubylczej ludności, którą etnologicznie należy zaliczyć głównie do Malajów, piętno zachodnio-latyńskiej kultury, utrwalone w sposób niewątpliwy przez rzymski katolicyzm Hiszpanii.

Kościół Rzymskokatolicki ma na Filipinach długą i zmienną historię. Aż do początku tego stulecia na wszystkich filipińskich stolicach biskupich zasiadali Hiszpanie, wszystkie wpływowe stanowiska kościelne znajdowały się w ich rękach. Wielką rolę w szerzeniu i rozwoju chrześcijaństwa odegrali duchowni zakonni. W publikacjach NFKK działalność zakonów w tym kraju została poddana ostrej krytyce. Niemniej jednak prawdą jest, że zakonowi należą do awangardy chrześcijaństwa na filipińskim archipelagu. Hiszpański system kolonialny, w którym Kościół i państwo zespolone były bardzo ściśle, stopniowo przekazał w ręce zakonów pełnię władzy polityczno-ekonomicznej, co doprowadziło do wielkich nadużyć. Na początku dziewiętnastego wieku rzymskokatolickie zakony posiadały właściwie nieograniczoną władzę nad ogromnym krajem.

Historia hiszpańskiego panowania na Filipinach jest naznaczona szeregiem powstań ludności tubylczej, które osiągnęły swój punkt szczytowy w rewolucji z 1896 r. W 1872 r. trzech kapłani filipińscy zaatakowali politykę zakonów i wystąpili o poprawę położenia tubylczego kleru. W odwet zostali skazani — rzekomo za udział w powstaniu militarnym w Cavite. Ci trzech duchowni — Burgos, Zamora i Gomez — stali się wkrótce popularnymi męczennikami, inicjatorami walki przeciwko hiszpańskiemu panom i duchownym zakonnym. Powstanie na wielką skalę wybuchło w 1896 r., kierowane przez Emilio Oquinaldo, młodego nauczyciela. Aguinaldo mianował filipińskiego kapłana, Gregorio Aglipaya, późniejszego naczelnego biskupa NFKK, wikariuszem generalnym armii rewolucyjnej. Pod naciskiem filipińskich sił zbrojnych, znajdujących się w areszcie arcybiskup Jose Hevia Compañes musiał mianować Gregorio Aglipaya na kościelnego gubernatora Nueva Segovia, ogromnej prowincji na północnym Luzonie. W ten sposób ks. Aglipay mógł zamienić w czyn swe idee reformy kościelnych. Równocześnie powiązał on ściśle swe plany reformatorskie z celami rewolucji narodowej.

W październiku 1899 r. ks. Gregorio Aglipay zwołał do Paniqui zgromadzenie w rodzaju narodowego synodu księży, na którym opracowana została tymczasowa konstytucja Kościoła. Miała ona pozostawać w mocy tak długo, aż pożądane reformy zostaną uzgodnione z władzami kościelnymi w Rzymie. Nie było na razie mowy o odłączeniu się od rzymskiej wspólnoty. Głównym celem duchownych patriotów filipińskich było uzyskanie tubylczego episkopatu i ogólna poprawa pozycji filipińskiego duchowieństwa.

W toku powstania upoważniona przez rząd rewolucyjny w Malolos komisja, złożona z Filipińczyków osiadłych w Hiszpanii, skierowała do tamtejszego nuncjusza petycję, aby postulat synodu Paniqui przedłożyć do zatwierdzenia papieżowi. Żądania Filipińczyków nie dały żadnego rezultatu. Wówczas ks. Aglipay określił odmowną odpowiedź Rzymu jako „niesprawiedliwą obelgę rzuconą przez papieża na cały lud filipiński”.

Tymczasem ks. Aglipay został ekskomunikowany. Jako uzasadnienie ekskomunikacji podano nie jego plany reformatorskie, lecz fakt, że w Nueva Segovia, jeszcze przed jego oficjalną nominacją, uzurpował sobie prawo kościelnej jurysdykcji. Sytuacja polityczna zmieniła się również gruntownie. Filipiny zostały włączone w hiszpańsko-amerykańską wojnę 1898 roku. Traktat paryski zakończył tę wojnę, w której wyniku Stany Zjednoczone kupiły Filipiny od Hiszpanii za 20 milionów dolarów. Tym samym, po przeszło trzystu latach skończyło się panowanie hiszpańskie. Lecz Filipiny nie były jeszcze wolnym narodem. Nowymi panami byli teraz Amerykanie. Ruch niepodległościowy Filipińczyków, teraz skierowany przeciwko Ameryce, trwał nadal. Aguinaldo został ujęty przez władze amerykańskie dopiero w r. 1901.

Pod panowaniem amerykańskim kościelny ruch reformatorski rozwijał się nadal. Jeden ze świeckich przywódców tego ruchu, dziennikarz i pisarz Isabela de los Reyes, ojciec późniejszego Naczelnego Biskupa NFKK, odegrał w ruchu rolę wyjątkową. Stało się to w dniu 3 sierpnia 1902 roku podczas zebrania Demokratycznego Związku Zawodowego Robotników. Odtąd hasło: „Niezależny Kościół w niezależnych Filipinach!” — stało się powszechne w całym kraju. Od tego momentu zwolennicy niezależnego Kościoła odłączyli się ostatecznie od Watykanu.

W ten sposób narodził się Kościół pod nazwą „Iglesia Catolica Filipina Independiente”. Zgromadzenie z dnia 3 sierpnia 1902 r. wybrało siedemnastu filipińskich kapłanów na biskupów, a ks. Aglipaya na biskupa naczelnego (Obispo Maximo). Ks. Gregorio Aglipay był wyraźnie zaskoczony takim obrotem sprawy. Po ekskomunikacji wycofał się on na jakiś czas z życia kościelnego, rozmyślając nad tym, jaką ostatecznie decyzję ma podjąć. Głos ludu w tym wypadku stał się głosem Boga dla dotychczasowego przywódcy kościelnego ruchu reformatorskiego. Ks. Gregorio Aglipay poświęcił odtąd całe swe życie sprawie wierzącego ludu filipińskiego i jego Narodowego Kościoła — Niezależnego Filipińskiego Kościoła Katolickiego.

(opr. F.K.)

c.d.n.



Jeden z kościołów PNKK w USA — Katedra w Buffalo N.Y.

Na początku zaskoczyły mnie trzy rzeczy, a mianowicie zmiana czasu, wyjątkowe ciepło i niesamowity ruch. O tym, że czas jest inny w Ameryce niż u nas, wiedziałem doskonale, ale co innego wiedzieć, a co innego przeżyć tę zmianę. Organizm ludzki wyraźnie reaguje na ściganie się samolotu ze słońcem. Że jest cieplej niż u nas w Polsce, także wiedziałem, a jednak niepokoił mnie ten skwar i odczuwałem duszność. Wprawdzie urządzenia klimatyzacyjne na lotnisku działały sprawnie, ale mimo wszystko czułem się nieswojo. Hałas, zgiełk, szum urządzeń mechanicznych, warkot samochodów i huk samolotów — wszystko to sprawiało, że można było być zdenerwowanym. Chwile niepokoju osładzała miła i grzeczna obsługa lotniska, a przede wszystkim nasze pracowniczki „LOT-u”. Dzięki nim nikt nie błądził, nikt się nie niepokoił. Przez uśmiech, dobre słowo i pomoc wprowadzały one atmosferę zaufania i spokoju.

Na lotnisku w Nowym Jorku z bardzo szerokiego pasa startowego wzbijają się w powietrze w odstępach kilkusekundowych setki

konanie, że mam do czynienia z prawdziwym następcą Apostołów, z kimś, kto jest nie tylko kierownikiem diecezji, ale człowiekiem głębokiej, żywej wiary i roztropności.

Godzina trzecia na moim zegarku — jeszcze nie przestawiłem na czas tutejszy. O tej porze spałbym w Polsce spokojnym, głębokim snem. Dzięki uprzejmości ks. biskupa zwiedzam kościoły, które znajdują się w różnych częściach miasta. I oto moje pierwsze wrażenia. Kościoły są piękne. Dwa z nich zupełnie nowoczesne, a jeden, matka kościołów — katedra, w dawnym stylu. Mnie osobiście uderza nadzwyczajna czystość. Widać dbałość o dom Boży, widać zaangażowanie księdza i wiernych. Widać, że polski lud, który bierze udział w życiu religijnym, jest czynnie zainteresowany sprawami kościoła.

Jeszcze tej nocy (według czasu polskiego) miałem okazję spotkać się z dwoma kapłanami, a to z ks. seniorem Józefem Kobylarzem, proboszczem parafii św. Cyryla i Metodego oraz z ks. mgr Bernardem Wojdyłą, proboszczem parafii pod wezwaniem Dobrego Pasterza. Przemili, sympatyczni księża. Czulem, że serdecznie cieszą się z tego, że przyjechałem z Polski, z ich kraju. Ja również raduję się, że będę mógł razem z nimi pracować wśród tutejszej Polonii.

W następnym dniu spotykałem się z innymi kapłanami: z ks. seniorem Józefem Tomczykiem, ks. Lachem, ks. Wachną, ks. seniorem Zawistowskim, ks. Brzostowskim, z ks. Meusem i asystentem ks. Włosińskim. Wszyscy ci kapłani, to ludzie o wysokiej kulturze ducha, doskonali duszpasterze i gościnni gospodarze. Dużo okazywali mi serca i zainteresowania.

Księży tych i prowadzone przez nich parafie poznałem w tak krótkim czasie tylko dzięki temu, że Pierwszy Biskup ks. bp Tadeusz Zieliński w towarzystwie ks. bpa Franciszka Rowińskiego, ks. seniora Kobylarza i ks. mgr Wojdyły wzywał te parafie i życzył sobie, bym mu także towarzyszył. Miałem dość dużo czasu, by rozmawiać z Pierwszym Biskupem naszego Kościoła. Już poprzednio kilka razy w swoim życiu spotykałem się z ks. biskupem. Rozmowy z nim podnosiły mnie zawsze na duchu a przede wszystkim utwierdzały w ideologii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Ks. biskup troszczył się nie tylko o rozwój Kościoła w Ameryce, ale także pragnie rozwoju Kościoła w Polsce. Zna doskonale wszystkie sukcesy i kłopoty biskupów i kapłanów w Polsce, zastanawia się nad metodami duszpasterskimi, jakie winien zastosować Kościół w Polsce, by być wewnętrznie silnym i móc skutecznie pracować dla dobra współczesnego człowieka. „Samo nic się nie zrobi. Nie można też wszystkich spraw przerzucać tylko na Pana Boga. Trzeba samym wziąć się mocno do pracy, a wówczas i Pan Bóg błogosławić będzie” — słowa ks. Pierwszego Biskupa mocno zapadły w moją duszę. Może istotnie zbyt mało pracujemy?

Pierwszy dzień spędzony w Ameryce przyniósł mi wiele przeżyć i wrażeń. Utwierdziłem się w przekonaniu, że tutejsi księża, biskupi i kapłani gorliwie i skutecznie pracują, by swym podopiecznym przybliżyć Królestwo Boże i budzić wśród Polonii ducha umiłowania Ojczyzny.

Ks. ZYGMUNT MĘDREK

## Pierwszy dzień w Ameryce

Ameryka! Ileż różnych — pozytywnych i negatywnych — treści podkłada się pod ten wyraz. Zawsze pragnąłem zobaczyć ten inny i ciekawy kontynent. W moich marzeniach mogłem sobie tylko śnić o tym, by kiedyś stanąć na ziemi, na której żyli, pracowali i walczyli w obronie wolności moi rodacy — Polacy. Nie przypuszczałem jednak nigdy, że te moje dawne młodzieńcze zamiary zostaną zrealizowane. Stało się to możliwe między innymi dzięki otwarciu nowej linii lotniczej „LOT-u”.

Samolot „LOT-u” „Kopernik” jest komfortowy i nadzwyczaj czysty. Często latałem samolotami z Gdańska do Warszawy, ale ten lot do ziem odkrytej przez Kolumba był wspaniały. Na drogę zaopatrzyłem się w specjalne pigułki przed chorobą „morską”, ale okazało się, że były zupełnie zbędne. Stalowy rumak płynął pod sklepieniem niebieskim równo i majestatycznie.

Urzekający był widok gór lodowych w Grenlandii. Wśród niebieskich obszarów wodnych spiętrzone masywy śnieżnych, zlodowaciałych gór. W kotlinach — iskrzący się w promieniach słońca śnieg. Budziły się we mnie mieszane uczucia — zachwytu i grozy. Z duszy płynęła pieśń uwielbienia do Boga, który stworzył i podtrzymuje w istnieniu tak wspaniały świat.

Po prawie dziesięciu godzinach lotu dowiadujemy się, że lecimy już nad Nowym Jorkiem i że za kilka minut wylądujemy na największym lotnisku im. Kennedy'ego. Po zetknięciu się z ziemią długo jeszcze kołował nasz piękny „Kopernik” po płycie lotniska. Wreszcie zatrzymał się. Wysiedliśmy. Dopełniliśmy wszystkich potrzebnych formalności.

samolotów i lecą w różnych kierunkach. Na ich pokładach ludzie, ludzie różnojęzyczni, różnej narodowości, rozmaitej rasy i barwy skóry. Lecą do Chicago. Razem ze mną mała grupka rodaków, którzy podobnie jak ja pierwszy raz przyjechali z Polski do Ameryki. Czują się zagubieni. Chętnie rozmawiają ze mną. Mają zaufanie do kapłana. Mówią, że spodziewają się spotkać na lotnisku syna, córkę, brata lub ciotkę. A czy ktoś po mnie wyjdzie? — pomyślałem.

Na lotnisko przyjechał po mnie sam dostojny ks. biskup Franciszek Rowiński, ordynariusz Diecezji Zachodniej. Byłem tym zaskoczony i serdecznie wzruszony, a równocześnie onieśmielony i zakłopotany. To tylko w naszym demokratycznym Kościele jest możliwe, że biskup odprowadza księdza na lotnisko, tak jak mnie ks. biskup Tadeusz Majewski w Polsce, lub osobiście na lotnisko po niego przyjeżdża. Na moje wyznanie, że nie przypuszczałem, by sam biskup po mnie przyjechał, ks. biskup tylko się uśmiechnął, jakby chciał dać do zrozumienia, że nie uczynił niczego nadzwyczajnego. A przecież to było z jego strony duże poświęcenie. Przez dwa ostatnie dni przewodniczył na synodzie jego diecezji, miał wiele spraw do załatwienia i z całą pewnością był zmęczony.

Prowadząc wprawną ręką samochód po ruchliwych ulicach Chicago, opowiadał mi, co było przedmiotem synodu, jakie sprawy poruszono, jakie powzięto postanowienia. Im dłużej jechaliśmy, tym większą czułem sympatię do biskupa. Wzrastało we mnie prze-

## Nowy numer „Rocznika Teologicznego”

Ostatnio ukazał się drugi zeszyt „Rocznika Teologicznego” na rok 1972, prezentujący bogaty wachlarz problemowy opublikowanych w nim rozpraw i artykułów. Czytelników zajmujących się problemami kalwinizmu zainteresuje bibliografia Oskara Bartla „*Kalwin i kalwinizm w Polsce, Litwie i w Rosji*”. W przedmowie do tej publikacji autor informuje... „opracowana (...) bibliografia pt. „Kalwin i kalwinizm w Polsce, na Litwie i w Rosji” nie jest wyczerpująca, jednak (— autor, przyp. red.) zdecydował się na jej druk. Jest ona bowiem konieczna dla studiującej młodzieży, która pracuje nad wybranym tematem z historii Reformacji w Polsce. (...) szczególnym bodźcem do opracowania tej bibliografii była praca W. Nisela pt. „*Calwin Bibliographie, 1901—1959*” (Monachium 1961), która dla XX wieku podaje na str. 59 tylko 4 pozycje do tematu „Kalwin w Polsce”.

Obszerna i wnikliwa bibliografia prof. dr Oskara Bartla zainteresuje z pewnością szerszy krąg czytelników, aniżeli tylko młodzież studiującą zagadnienia Reformacji w Polsce.

W omawianym numerze „Rocznika Teologicznego” na rok 1972 znajdujemy artykuł ks. Witolda Benedyktowicza, zatytułowany: „*Ojcowi naszej wspólnoty. Dostojewski*”, będący zakończeniem cyklu prezentującego postacie inspiratorów współczesnej protestanckiej teologii dialektycznej. Przypomnijmy, że pierwsza część tego cyklu, traktująca o Kierkegaardzie, publikowana była w drugim zeszycie z roku 1971, a część druga, o Nietzschem, w pierwszym zeszycie z 1972 roku. Całość cyklu pozwala zorientować się, nawet mało wyrobionemu czytelnikowi, w podstawach współczesnej teologii protestantyzmu.

Ks. Konstanty Bulli w pracy zatytułowanej „*Zdrowie jako problem teologiczny*” zajmuje się zagadnieniem miejsca, jakie zajmuje zdrowie wśród teologów Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. Praca podzielona jest na tematyczne działy, opatrzone następującymi podtytułami: „*Wśród zasad wiary*”, „*Pierwotny stan człowieka*”, „*Człowiek — istota trójwymiarowa*”, „*Przyczyny chorób i śmierci*”, „*Potykanie się grzechem w ciele*”, „*Wprowadzenie w podstawy reformy zdrowotnej ADS*”, „*Biblijne zasady zdrowia*”, „*O miejsce dla teologii zdrowia*”. W podsumowaniu autor stwierdza, że uwagi zawarte w artykule: „...mają za cel przedstawić, w jaki sposób Kościół Adwentystów Dnia Siódmego doszedł do przekonania o potrzebie kierowania się zasadami zdrowia, wydedukowanymi z przekazów Słowa Bożego, i to w tym czasie, kiedy większość świata znajdowała się właściwie w nieznanomości tego przedmiotu”.

Ks. Emil Jelinek proponuje czytelnikom drugiego zeszytu „Rocznika Teologicznego” 1972 artykuł zatytułowany „*Rozmowa religijna Jana Rokity z carem Iwanem Groźnym w Moskwie*”. Jest to omówienie rozmowy, która odbyła się po zawarciu unii Polski z Litwą w 1569 roku, a dotyczyła próby dialogu duchownych Jednoty z duchownymi prawosławnymi. Jako ciekawostkę dodajmy, że inspiracją do napisania tego artykułu był fakt odnalezienia niedawno w zbiorach Muzeum Narodowego w Pradze, polskiego rękopisu Rokity — traktatu o tej rozmowie, zawartego w dwunastu rozdziałach.

Przejdźmy następnie do zasygnalizowania drukowanego w omawianym zeszycie referatu ks. bpa Maksymiliana Rode, wygłoszonego w czasie Sympozjum zorganizowanego przez Radę Uczelnianą ZSP przy ChAT, ku czci 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Praca ta, opatrzona tytułem „*Filozofia heliocentryzmu Mikołaja Kopernika*”, w zwięzły sposób omawia istotę heliocentryzmu, jako: „matematycznie udokumentowaną syntezę filozofii przyrody, zwłaszcza budowy świata, przeszłości, zajmuje się zagadnieniem: „Kopernik jako filozof”. Przyjęciem heliocentryzmu Kopernika przez współczesnych mu i późniejszych uczonych, astronomów, filozofów oraz znaczeniem heliocentrycznej filozofii Kopernika dla obecnych badań i działań wkraczających w Kosmos. Rozważania te prowadzą konsekwentnie do końcowego stwierdzenia: „Dzieje dotychczasowe ucza, że wszystko rozwijając się, zmienia się. Niezmienny, chociaż przez nas nierozumiany i adekwatnie nie pojmowany, a przecież istniejący, jest jedynie Bóg. Alfa i Omega bytu w Jego najmniejszej strukturze cząsteczki elementarnej i w możliwie według naszego pojęcia czasu i przestrzeni najrozleglejszym Wszechświecie”.

Powyższego autora jest również następny z publikowanych artykułów, zatytułowany: „*Sprawy i myśli społeczne w Nowym Testamencie*”, część II: *Małżeństwo; rodzina; wdowieństwo; problem rozwodu*.

Jest to rozprawa, w której autor posługując się analizą porównawczą, mówi o stosunkach międzyludzkich, o prawach i prawidłowościach człowieka jako jednostki, i w grupie rodzinnej, przedstawionych na przykładach i w świetle Nowego Testamentu.

Omawiany numer „Rocznika Teologicznego” 1972, zamyka praca ks. Wiktora Wysoczańskiego, traktująca o sytuacji prawnej Kościołów i związków wyznaniowych w Szwajcarii, nosząca tytuł: „*Z problematyki prawnej stosunku Państwo — Kościół w Szwajcarii*”. Artykuł ten, jest zmodyfikowaną wersją referatu, którą autor wygłosił w grudniu 1972 roku na Wydziale Prawa i Administracji Warszawskiego na posiedzeniu naukowym Zespołu Prawa Wyznaniowego. Publikacja prezentuje aktualne informacje o zagadnieniu Kościół — Państwo, ze szczególnym podkreśleniem sytuacji prawnej Kościoła Chrześcijańskokatolickiego (Starokatolickiego) w Szwajcarii. Artykuł uzupełniony jest ośmioma syntetycznymi tabelami, które dodatkowo obrazują problem.

Praca ks. Wiktora Wysoczańskiego zasługuje na uwagę również i z tego względu, że zarówno w naszym piśmiennictwie publicystycznym i naukowym, jak i w literaturze szwajcarskiej, brak jest aktualnych opracowań sytuacji prawnej kościołów i związków wyznaniowych w Szwajcarii.

Wszystkie publikowane materiały opatrzone są krótkim streszczeniem w języku niemieckim, a całość starannie zredagowana i wydana.

Zainteresowanych informujemy, że drugi zeszyt „Rocznika Teologicznego” można nabyć osobiście lub zamawiając w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, ul. Miodowa 21.

MARCIN WIELICH

### ŻARTOBLIWIE NA WESOŁO ŻARTOBLIWIE

CHARAKTER  
LUDZI URODZONYCH  
MIĘDZY 16 a 21 GRUDNIA  
znak zodiaku:  
STRZELEC



Ekscentryczny, samodzielny, nie uznaje ustalonych praw społecznych, natomiast chętnie idzie za swymi oryginalnymi pomysłami — zdając sobie przy tym sprawę z tego, co chce osiągnąć. W stosunku do ludzi jest usposobiony życzliwie. Gdy widzi, że się popełnia jakąś niesprawiedliwość lub gwałt — wpada w gniew. W takiej sytuacji reaguje gwałtownie i natychmiast występuje w obronie uciskanych lub naruszonej sprawiedliwości.

Umysł jego jest bardzo żywy, przepelniony projektami i pomysłami. Ma w swej głowie daleko więcej myśli, aniżeli potrafi naraz wypowiedzieć. Niespokojny, nie umie wysiedzieć spokojnie na jednym miejscu. Zawsze hardzo towarzyski, chętnie pozostaje w obecności kogoś, komu może wypowiedzieć swe myśli. Sam natomiast nie zawsze ma cierpliwość, aby wysłuchiwać innych. Jeśli

chodzi o poglądy, to w tym względzie wykazuje skłonność do zaciętości. Ma zacięcie satyryczne. Człowiek urodzony w tych dniach ma charakter całkiem przejrzysty, pozbawiony zazdrości i mściwości — łatwo go więc przejrzeć. Nawet gdyby chciał kogoś wywieść w pole — rzadko mu się to udaje, ponieważ kłamstwa jego są bardzo łatwe do odkrycia i nieporadne.

Szczęśliwy dzień — czwartek, kolor — biały, szczęśliwy kamień — opał.

### KRZYŻÓWKA 117

Poziomo: 1. adwokat wiary, 6. poszukiwany przez numizmatyków, 7. księżycówka, 8. niedoługa życiowa, 10. bez uczynków martwa jest, 13. miejsce pobytu Lenina w Polsce, 16. jednostka ciepła, 17. wszędzie jest jego ojczyzna, 20. na szachownicy i tronie, 24. rodzaj dziedziczenia, 28. poseł papieski, 29. jedzie w paletonie, 30. poetka grecka z wyspy Lesbos, 31. imię żeńskie, 32. nagrobkowy poemat.

22. kraina nad Orinoko, 28. toporki kuchenne.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 117”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Pionowo: 1. znany półwysep, 2. wyspa otoczona palisadą, 3. Belaama prorokowała, 4. nasz kontynent, 5. Bumedien jest tam szefem, 7. zwierzęta „inżynierowie”, 9. koperczaki, 11. plemię Indian, 12. naczynie laboratoryjne, 13. potomek Piasta, 14. miasto w województwie bydgoskim, 15. wgłębienie w ścianie, 16. grupa kombinatorów, 17. francuska Wisła, 18. pali się!, 20. „Fiat” malucha, 21. modra rzeka z piosenki, 23. kanikula, 25. myśliwski łup, 26. stłodycze na



**Pani Wacława Z. — Włocławek.** Przy chorobach narządów krwiotwórczych, a szczególnie we wszystkich przypadkach niedokrwistości, konieczne jest leczenie pod stałą kontrolą lekarza. Dieta ma tylko funkcję pomocniczą w leczeniu. Z potraw zalecanych przy niedokrwistości wymienić można przede wszystkim wątrobę i nerki pod różnymi postaciami, chude mięso (cielęcina i wołowina oraz jaja, a szczególnie żółtka. Prócz tego owoce świeże i suszone: jagody, morele, brzoskwinie, poziomki, winogrona, jabłka i śliwki oraz jarzyny, a specjalnie szpinak, sałatę i jarzyny strączkowe. Powinno się ograniczyć spożycie potraw mącznych i kasz oraz wszelkiego rodzaju tłuszczy.

Dieta dzienna przy niedokrwistości powinna zawierać 150—250 g wątroby lub nerek, 100—150 g wołowiny lub cielęciny, 300—350 g jarzyn zielonych, 350—500 g jabłek, brzoskwiń, moreli, winogron czy poziomek (ewentualnie w postaci suszonej), 1 szklankę mleka, 1 jajko lub dwa żółtka, 40 g masła i — jako niewielkie uzupełnienie — trochę pieczywa lub ziemniaków.

**Pan Eugeniusz St. — Wałbrzych.** Charakteropatia jest to zaburzenie charakteru powstałe na skutek ograniczonego uszkodzenia tkanki mózgowej. Może występować jako jedyny albo jako jeden z wielu innych objawów chorobowych w padaczkę (czyli epilepsji), w miażdżycę, alkoholizm przewlekły. Charakteropatia jest dosyć częstym następstwem urazów czaszki, wówczas mówi się o charakteropatii pourazowej. Zaburzeniami tego rodzaju zasadniczo zajmują się lekarze — psychiatrzy. Rokowanie co do poprawy stanu psychicznego chorego zależy przede wszystkim od rozległości i umiejscowienia zmian w mózgu powstałych na skutek urazu czaszki.

Przy okazji wyjaśniam, że odpowiedzi udzielamy tylko na łamach tygodnika, dlatego też nie może Pan otrzymać, jak sobie życzy, odpowiedzi listowej.

Z chwilą zawarcia małżeństwa powstaje między małżonkami z mocy ustawy wspólność majątkowa obejmująca ich dorobek. Małżonkowie mogą w drodze umowy wyłączyć, rozszerzyć lub zmniejszyć jej zakres. Ponieważ umowa taka jest w naszym ustroju rzadkością, dlatego szerzej zajmiemy się ustawową wspólnością majątkową. Dorobek małżonków stanowią w pierwszym rzędzie wynagrodzenia za pracę oraz przedmioty za nie nabyte. Dorobek ten tworzą również dochody z majątku wspólnego, jak również odrębnych majątków małżonków. Udział w tworzeniu wspólnego majątku polegać może zarówno na pracy zawodowej, jak i na pracy w gospodarstwie domowym. Pewne ściśle określone przez Kodeks Rodzinny przedmioty nie wchodzi do ustawowej wspólności majątkowej. Przykładowo można tu wymienić przedmioty nabyte przed małżeństwem, przedmioty uzyskane w drodze darowizny lub spadku z wyraźnym zaznaczeniem, że osoba obdarowana jest tylko jeden z małżonków, nagrody oraz prawa autorskie. Majątkiem wspólnym ma prawo zarządzać każdy z małżonków samodzielnie, jednak uszczuplenie go o jeden z poważniejszych składników zależne jest od zgody drugiego z małżonków.

Zasadą jest, że udziały małżonków we wspólności majątkowej są równe, jednak każde z nich żądając podzielenia majątku w inny sposób musi udowodnić stopień przyczynienia się do jego wytworzenia. Z ważnych powodów, w czasie trwania małżeństwa, sąd może na żądanie każdego z małżonków znieść wspólność majątkową. Ważnym powodem może być ubezwłasnowolnienie całkowite jednego z małżonków.

Ustawowa wspólność majątkowa ustaje z chwilą unieważnienia małżeństwa, rozvodu bądź śmierci jednego z małżonków. Podstawowymi przyczynami unieważniającego małżeństwa są: a) bigamia, czyli pozostawanie w innym związku małżeńskim, b) choroba psychiczna lub niedorozwój umysłowy, c) bliskie pokrewieństwo lub powinowactwo. Jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każde z nich może żądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód. Udzielając rozwodu sąd rozstrzyga o sposobie sprawowania władzy rodzicielskiej oraz określa rodzaj i wysokość świadczeń na utrzymanie i wychowanie dziecka (alimenty). Orzekając rozwód sąd orzeka także, czy i który z małżonków ponosi winę rozkładu pożycia, jednak na zgodne żądanie stron musi tego poniechać. Mimo zupełnego i trwałego rozkładu pożycia, sąd nie orzeka rozwodu jeżeli wskutek niego miałyby ucierpieć dobro dzieci.

Małżeństwo ustaje na skutek śmierci lub uznania za zmarłego jednego z małżonków. Ustawowy majątek ulega wtedy podziałowi w wyniku którego żyjący małżonek staje się właścicielem połowy wspólnego dorobku a od reszty mają zastosowanie przepisy spadkowe.

TADEUSZ DOŁĘGA - MOSTOWICZ



## Profesor Wilezur

Profesor w zamyśleniu ruszył naprzód.

— Tak, droga pani, ale to już co innego. To nie jest osobiste, to nie przejmuję do dna, to nie targa wszystkimi nerwami, nie stanowi treści dnia i nocy. Jakby tu pani powiedzieć. Między sercem kochającym człowieka młodego a moim jest taka różnica jak między płonącym ogniskiem, a cichym kościołem... Widzi pani to są te dwie miłości, dwie miłości różne...

Znowu szli w milczeniu. Mijali ich nieliczni przechodnie.

— I nie kochał pan nigdy? — zapytała Łucja.

Wilezur podniósł głowę, jakby wpatrując się w jakiś punkt między gwiazdami i powiedział wreszcie:

— Kochałem kiedyś... Na imię jej było Beata.

Zdawał się zapomnieć o obecności Łucji i mówił jak do siebie:

— Była młoda i piękna, i nigdy mnie nie kochała. Była moją żoną. Dawno już temu, przed wielu laty... Była moją żoną... Nie żoną, skarbem, królową, dzieckiem. Już sam dziś nie wiem — była treścią i celem mego życia. Każda myśl moja była myślą o niej, każdy mój uczynek uczynkiem dla niej. Kochałem. O ja wiem, co to znaczy kochać. Pamiętam siebie z owych lat. pamiętam też, że nie

umiałem, nie potrafiłem zdobyć jej serca. Byłem widocznie zbyt gruboskórny, obsypywałem ją pieścizłowymi słowami, drżałem na myśl, że jakaś najdrobniejsza jej zachcianka nie będzie spełniona... Ale ona nie miała drobnych zachcianek. Pragnęła tylko jednego: chciała pokochać. A ja nie umiałem stać się tym, kogo by pokochać mogła. Zawsze codziennie widziałem w jej oczach te jakby obawę przede mną, tę bezgraniczną odległość, jaka dzieliła jej myśli, jej świat od mego. Była najprzykładniejszą żoną, zdarzyły się nawet takie chwile, kiedy zaczynałem wierzyć w to, że się zbliżamy do siebie. Złudzenia jednak rozwiewały się szybko. I znowu stawałem bezradny wobec tej milczącej, niezrozumiałej dla mnie istoty, zapewne tak niezrozumiałej dla mnie, jak ja byłem dla niej. Zachowywała się w stosunku do mnie tak, jak małe dziecko, które znalazło się w klatce słońca. Wprawdzie ma dość zaufanie, lecz boi się każdego swego ruchu, każdego swego słowa, bo nie wie, jak na nie zareaguje to wielkie, ciężkie zwierzę.

Umilkł, a po dłuższej chwili Łucja zapytała:

— Nie żyje?

Profesor skinął głową i nagle się ożywił:

— Chodźmy. Niech pani wstąpi do mnie, pokażę pani jej fotografię.

I tak, jakby nie spodziewał się najmniejszego protestu ze strony Łucji, zawrócił od razu w stronę domu. Łucja szła obok niego cała rozdygotana wewnątrz. Wyznanie własne, a teraz wyznanie profesora, wznieciły w niej zamęt myśli i uczuć. Ach, czemuż nie żyła wcześniej, czemuż nie poznała go przed tamtą, przed tamtą, głupią i niegodną, która nie umiała ocenić swego szczęścia.

Łucja wiedziała o tym, że Wilezur kiedyś był żonaty i że od wielu lat jest już wdowcem. Poznała nawet przelotnie przed trzema laty jego córkę panią Czyńską, do której uczuła prawdziwą sympatię. Po mieście krążyło tak wiele sprzecznych historyjek o romantycznej przeszłości rodziny Wilezurów. że trudno było prawdę odróżnić od rzeczy zmyślonych. Łucja zresztą nie miała tej ciekawości, która skłania inne kobiety do grzebania się w cudzych sprawach. Wolała nawet, jeśli chodziło o Wilezura, by nadal dla niej pozostał ową tajemniczą postacią, na półlegendarną, na wpółzeczywistą. Pragnęła go poznać dzień po dniu, tak jak poznaje się kartą po karcie historię tragicznych przeżyć uwielbianego bohatera, dzieje jego życia, labirynty jego duszy.

Łucja była już kilkakrotnie w willi profesora, z okazji różnych spraw zawodowych. Przyjmował ją jednak zawsze w salonie. Tym razem po raz pierwszy wprowadził ją do gabinetu. Zapalił światło i nic nie mówiąc, wskazał wielki portret nad kominkiem.

Z szerokich, srebrnych ram spoglądała na Łucję wielkimi, jakby lekko zdziwionymi oczyma piękna kobieta, o jasnych włosach i dziewczęcym owalu twarzy. Wokół niedużych ust układał się jakby smutek, piękna, wysmukła ręka o długich, rasowych palcach, leżała bezwładnie wśród fałd ciemnego jedwabiu sukni.

# Rozmowy z Czytelnikami

Pan Krystian K. z Łodzi pisze, że jest zainteresowany naszym wyznaniem, czyta „Rodzinę” i czasem bierze udział we Mszy św. naszego Kościoła. Ikończyl teologię i dlatego jest bystrym obserwatorem życia religijnego. Krytycznym okiem ocenia liturgie mszalną Kościoła Polskokatolickiego: „Nie trudno zauważyć, że to dawna liturgia rzymska. Watykan już dawno zrobił krzyżyk nad tymi wszystkimi krzyżykami i całą tą liturgią; zmienia i przystosowuje liturgie innych sakramentów... a u was holduje się starym, zatechłym, watykańskim gestom. Uważam, że to absolutnie nie ma sensu. Wypadaloby stworzyć swoją liturgię, prostą, wymowną, ale zarazem piękną”. Nie znajdując na dodatek wzmianki w prasie (rzymskokatolickiej) o ekumenicznej działalności Kościoła Narodowego zwątpił w jego progresywną działalność i zwraca się do naszej redakcji z pytaniem: „W czym tkwi postępowość Waszego Kościoła?” Nie widzę jej we wprowadzeniu języka ojczystego, bowiem inne wyznania już dawno posługują się językami narodowymi w liturgii. Jedynym, co moim skromnym zdaniem traci postępowość, to wolność wyboru stanu dla kapłanów. Na koniec — jakby na swoje usprawiedliwienie — dodaje: „Być może, iż za mało znam wasz Kościół i dlatego może zhyi chętno pozwoliłem sobie wtrącić kilka uwag...”

**Drogi Panie Krystianie!** Idąc śladem wywodów Pana, można śmiało odrzucić także i ten ostatni cień postępowości, jakim jest „wolność wyboru stanu dla kapłanów”. Wszak przymusowego celibatu nie znają od dawna rów-

niez inne wyznania chrześcijańskie (ewangelicy, prawosławni).

Możliwość założenia własnej rodziny przez duchownego nie jest więc rewelacją naszego Kościoła. W Polsce, zwłaszcza przed wojną wprowadzenie języka narodowego do Mszy św. było wielkim krokiem naprzód, zważywszy mentalność przytłaczającej większości katolików i nacisk, jaki kładli księża rzymscy na sakralny charakter łaciny. Jeszcze niedawno można było słyszeć ironiczny argument: „Narodowi duchowni nie są prawdziwymi księżmi, bo nie znają łaciny, u nich Mszę może odprawić nawet kolejarz”. Mimo to, ani język polski w liturgii sakramentalnej, ani pozostawienie wolności wyboru życia rodzinnego, czy samotnego przez kapłanów — nie decydują o postępowości Kościoła Narodowego. Naszym zdaniem nie świadczą o postępie nawet daleko idące, „rewolucyjne” wprost zmiany w dziedzinie liturgii. Czyż aż tak ważny jest fakt, że ołtarz stoi na środku kościoła, a nie przy ścianie? Albo czy ludzie stają się lepsi, jeśli widzą, że ich proboszcz robi teraz jeden krzyżyk przy błogosławieństwie postaci eucharystycznych zamiast jak dawniej trzech? Bardzo wątpliwe!

Opracowanie nowych gestów, stroju, modlitw i śpiewów oraz zobowiązanie duszpasterzy do wprowadzenia tych przepisów w życie jest rzeczą stosunkowo łatwą. Czasem rozdmuchuje się specjalnie rzekomy ogrom nowinek obrzędowych, by odwrócić uwagę wiernych od potrzeby zmian bardziej ważkich i zasadniczych. Postępowość poglądów biskupa Hodura, organizatora PNKK, wcielenych w życie przez Kościół Narodowy polega na zreformowaniu samej struktury Kościoła i jego istotnych cech w oparciu o zalecenia Chrystusa pozostawione na kartach Ewangelii. Postępowość naszego Kościoła widzimy w tym, że:

a) W zasadach dogmatycznych eksponuje on chrystocentryzm wolny od fałszywej i niezdrowej dewocji. Wierność nauce Chrystusa jest gwarancją katolicyzmu Kościoła Polskokatolickiego.

b) Wprowadza ustrój demokratyczny jako podstawową formę swojej struktury przy zachowaniu hierarchii święceń.

c) W zasadach dyscypliny kościelnej, znosi ubliżający godności człowieka przymusowy celibat duchownych i obowiązek spowiedzi usznej przed kapłanem. Wybór drogi życia i formy spowiedzi pozostawia wolnej woli dziecka Bożego, którym jest każdy członek Kościoła.

Sygnalizujemy najważniejszą zmianę — „nowość”, które stawiają nasz Kościół w czołówce związków religijnych uważanych za najbardziej postępowe. Z innymi zagadnieniami zainteresowani Czytelnicy mogą się zapoznać podczas lektury dzieł śp. księdza biskupa Hodura, które udostępni każdy duszpasterz polskokatolicki. Pilna lektura różnych pism religijnych, nie tylko rzymskokatolickich, pozwoli na ocenę wysiłków ekumenicznych, jakie podejmujemy również nasza społeczność kościelna.

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników gorąco pozdrawiamy.

**Ks. ALEKSANDER BIELEC**



Ministranci z Horodla

Zazdrość ścisnęła serce Łucji. Ta pani z portretu wydała się jej stokroć od niej piękniejsza, nieosiągalnie wytworna i subtelna. — Na imię jej było Beata. — usłyszała za sobą cichy głos Wilczura. — Pewnego dnia wróciłem i zastałem dom... pusty. Odeszła, porzuciła mnie, porzuciła dla innego, dla miłości.

Łucja poczuła, że serce jej podchodzi aż pod krtań. Nagłym odruchem odwróciła się, chwyciła rękę Wilczura i gorączkowo, nieprzytomnie, wśród łkania, zaczęła ją całować, jakby tymi pocałunkami chciała mu nagrodzić ową krzywdę, ową zbrodniczą krzywdę, wyrażoną przez tamtą...

— Co pani!... Co pani robi! Panno Łucjo — zawołał z oburzeniem Wilczur, nagle ocknąwszy się z zamyślenia. — Niechże pani da spokój, to do niczego niepodobne.

Usadawił ją trzęsącą się od płaczu w fotelu, rozejrzał się po pokoju, w poszukiwaniu karafki z wodą. Na stoliku przy kominku stał koniak. Nalał kieliszek i podał Łucji, mówiąc stanowczym i łagodnym tonem, tym tonem, którym zwykle skłaniał pacjentów swoich do posłuszeństwa:

— Niech to pani zaraz wypije.

Posłusznie spełniła jego rozkaz i z wolna się uspokajała, podczas gdy on mówił:

— Trzeba panować nad swoimi nerwami, droga pani. Trzymać się w ryzach. Cóż to z pani za lekarz, jeżeli panią cudze cierpienia tak wyprowadzają z równowagi, że w starym, poczciwym profesorze widzi pani nagle kardynała, którego trzeba obcałowywać po rękach. A może pani chciała przez to uczcić mój sędziwy wiek?... Odebrać mi resztę złudzeń? No i jak pani teraz wygląda? Proszę zaraz powycierać sobie te nieprzystojne łzy. Podaj jej swoją wielką chustkę, a Łucja wycierając oczy powtarzała:

## PRZECZYTAJ • WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-544 Warszawa

## ZAMÓWIENIE

Zamawiam(y) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim (naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- |  |      |
|--|------|
| ..... egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r.                                 | 50.— |
| ..... egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r.                           | 45.— |
| ..... egz. Kalendarz Katolicki 1974 r.   | 20.— |
| ..... egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne Kościołów i wyznań nierzyskokatolickich w PRL | 40.— |

Przesyłkę zobowiązuje(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania . . . . .

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wewnętrzny 18; administracja 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł., półrocznie — 52 zł., rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, B-89, Zam. 2857.



**JEŚLI CHCESZ MIEĆ ZDROWIE DO PÓŻNEJ STAROŚCI –  
JEDZ RYBY MORSKIE OD WCZESNEJ MŁODOŚCI!**

Ryby w kuchni domowej nie mogą być rzadkością. Ze względu na swe właściwości odżywcze oraz stosunkowo dużą zawartość fosforu stanowią idealną potrawę dla ludzi pracujących umysłowo. Liczne możliwości przyrządzania predysponują je nawet do wytwornych kolacji.

Potrawy z ryb zapewniają bezkonfliktowe trawienie, a nie trzeba mówić jak to jest ważne.

#### **DORSZ PIECZONY Z BOCZKIEM**

1 kg dorsza, 12 dkg wędzonego boczku, 5 dkg cebuli, sól, pieprz, 3 dkg masła, zielona pietruszka.

Dorsza rozmrozić, umyć, zdjąć filety. Usunąć skórę, podzielić na foremne porcje. Każdą porcję osolić, oprószyć pieprzem, otoczyć w bardzo drobno siekanej cebuli. Boczek pokroić w cienkie platy. Porcje ryby zawinąć w platy boczku, spiąć szpadką, ułożyć na posmarowanym masłem półmisku lub proźdzu, piec około 25 minut. Rybę posypaną zieleniną poda-

wać z sosem chrzanowym lub pomidorowym z dodatkiem ziemniaków i sezonowej, ostro przyprawionej sałaty.

#### **RYBA MORSKA PIECZONA W SŁONINIE**

1—1,5 kg ryby, 20 dkg słoniny świeżej, 2 cebule, 2 marchwie, 2 pietruszki, 1/3 szklanki białego wytrawnego wina, sól, pieprz, pół pęczka naci pietruszki.

Rybę oczyścić i skropić wewnątrz białym winem. Słoninę pokrajać w cienkie plastry i połową wyłożyć brytfannę, a na niej pokrajane w plastry warzywa. Na warzywach ułożyć rybę, oprószyć solą i pieprzem, obłożyć pozostałymi plasterkami słoniny. Wstawić do nagrzanego piekarnika. Upiec równomiernie rumieniąc. Podawać rybę na półmisku, posypać nacią pietruszki, obłożyć ziemniakami purée i jarzynami; osobno w sosjerce sos holenderski.

R — 10/73